Nr 6 | Piątek 8 (21) stycznia 1910 r. | Rok V

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteczных

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1 Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

# DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

| | miesięcz. | kwart. | pół | rok |
|---|---|---|---|---|
| Prenumerata: W kraju | 1.— | 3.— | 6.— | 12.— |
| Zagranicą | 50 | 4.50 | 9.— | 15.— |

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.




## Notatki informacyjne.

**Biuro klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności**, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

**Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw kijow.** Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

**Biuro pracy przy klj. rz. kat. Tow. dobroczynności**, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

**Koło Kobiet Polek.** Biuro zarządu (Fundukleiowska 26 m. 1) otwarte codziennie od 1 do 3 oprócz świąt i niedziel.

**Biuro pośrednictwa pracy** «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 12 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

**Gimnastyka w P. T. G.** W *poniedziałek*: Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhnie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhnie —7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhnie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhnie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 rana.

**Biuro Związku równ. kobiet polskich** otwarte od g. 12 — 2, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

# Katowice

## przed parlamentem niemieckim.

—o—

(Z rozpraw parlamentu Rzeszy niemieckiej dnia 12 i 13 stycznia 1910).

Co roku odbywa się w Berlinie polska debata. Raz z powodu rugów pruskich, potem z powodu znęcania się nauczycieli pruskich nad dziatwą polską w szkole ludowej, raz z powodu komisyi kolonizacyjnej, potem z powodu niebezpieczeństwa polskiego. Grabież, gwałt, wywłaszczenie, oto są środki panowania pruskiego na ziemiach polskich. Raz nazywa się Września, innym razem Katowice: przedmiot rozprawy zawsze jest ten sam. Na porządku dziennym jest gwałt pruski. Interpelacye w sejmie pruskim zwykle na nic się nie przydały, olbrzymia większość hakatystów z prawicy i z lewicy stanie zawsze przy rządzie i każdy gwałt usprawiedliwi. Więcej rezonansu ma skarga na gwałt pruski w parlamencie niemieckim. Tam już gwałt pruski nagany znajdzie, ale polak i tam obrony przed prusakiem nie znajdzie. Właśnie taka rozprawa na polski temat odbyła się w parlamencie niemieckim. Tym razem z powodu gwałtów pruskich na Śląsku w Katowicach.

Interpelacyę wniosło centrum katolickie, a uzasadniał ją hr. Oppersdorff. Szło o prawa obywatelskie i wolność głosowania urzędników. Wiadomo, że z powodu głosowania na polskich kandydatów do rady miejskiej w Katowicach na Śląsku 7 nauczycieli ludowych i 1 urzędnik pocztowy przeniesionych zostało dyscyplinarnie za karę w głąb Niemiec. Mówca centrum uderzył na kanclerza Rzeszy i sekretarza stanu dla poczt za tę kompletnie złą i głupią politykę wobec polaków. Mówca zastrzegł się przeciw przenoszeniu pruskiej polityki antypolskiej do spraw Rzeszy niemieckiej. Wskazał na zupełnie błędną politykę Prus, która do niczego nie prowadzi; rząd pruski zbiera o polityce polskiej informacye z tajnych korespondencyi, zestawia je potem w umyślnie ku temu pracujących policyjnych biurach, tłumaczy je na język niemiecki i na tej podstawie urabia sobie najfałszywszy sąd o celach polityki polskiej. Kanclerz państwa niemieckiego jest np. najgłębiej przekonany, że towarzystwo sokołów jest tajnym rewolucyjnym związkiem, który ma za cel „siłą oderwać od państwa niemieckiego prowincye polskie".

Jest to oczywiście głupstwo. Sokoły mają wyłącznie sportowe cele i nie wolno podsuwać im innych. Ale kanclerz państwa całą politykę polską opiera na insynuacyach. O tem, że je opiera na mylnych informacyach, nawet wspominać nie należy, gdyż budzi się podejrzenie, czy rząd pruski z umysłu nie zamawia sobie fałszywych informacyi.

System pruski wobec ludności polskiej polega od wieku na prowokacyi, a cała polityka hakaty niczem innem nie jest, jak prostą prowokacyą. Jednak doświadczeniem historycznem pouczeni polacy w prowincyach polskich pod pruskiem panowaniem na żadną prowokacyę dziś już nie dadzą się wyciągnąć. Swoje robią, podatki rządowi płacą, a w domu siły swe wzmacniają i, mimo wszystkie prześladowania z każdym rokiem stają się liczniejszem, zamożniejszem i bardziej skupionem, solidarnem, narodowo uświadomionem społeczeństwem, którego żadne prowokacye pruskie ze spokoju nie potrafią wytrącić.

Poseł Korfanty opowiadał w parlamencie dzieje prześladowania polaków na Śląsku. Wyjaśnił znaczenie wypadków w Katowicach.

Poseł Korfanty nazwał rzecz po imieniu. Fabrykanci i baroni węglowi na Śląsku mają zależnych od siebie narodowo-liberalnych urzędników. Przy ich pomocy zawładnęli reprezentacyami gminnemi i narzucają ludności szkoły protestanckie. Wobec tego ludność katolicka bez różnicy narodowości, polacy i niemcy katolicy, połączyli się, aby wspólnemi siłami uzyskać wpływ na gminy, przeprowadzić do magistratów gmin swoich kandydatów i tym sposobem uzyskać wpływ na szkołę i urządzić ją w duchu większości ludności pracującej. Wówczas rozpoczęła się walka, w której hakatystom i protestantom przyszedł z pomocą filozoficzny kanclerz Rzeszy. (Kanclerz pochodzi z rodziny żydowskiej, również sekretarz stanu Dernburg jest synem żyda).

Prusacy chwalą się, że przynieśli kulturę polakom. Ale czem byłaby dziś wielka industrya, czem przemysł i górnictwo na Śląsku, gdyby nie było polskich inteligentnych i pracowitych robotników. Kiedy cesarz był na polowaniu w zaczarowanym zamku na Śląsku, wezwał radcę policyi Müllera, aby się o sprawach śląskich poinformować. Wachmistrz policyi informował szefa państwa o politycznem położeniu kraju, stanowił o losie polskich większości Śląska. Po tej rozmowie z policyantem napisał cesarz Wilhelm prezydentowi regencyi opolskiej na fotografii swej pamiętne słowa: *nemo impune me lacessit*—a potem przyszły prześladowania nauczycieli i urzędników w Katowicach.

Sekretarz stanu, d-r Delbrück, w zupełności przyznał wszystkie fakty, podniesione w interpelacyi, z całym cynizmem oświadczył, że kanclerz państwa pochwala zastosowane w Katowicach zachowanie się rządu pruskiego wobec urzędników. Potrzebne było przeniesienie urzędników, głosujących za polskimi kandydatami do Rady miejskiej. Nie była to kara, lecz zarządzenie „w interesie służby". Chodziło o to, aby ci urzędnicy, sympatyzujący z polakami w przyszłości pracowali w takich warunkach, żeby nie mieli sposobności wejść w kolizyę z swymi obowiązkami służbowymi i wywoływać niezadowolenie u ludności, jak to było w Katowicach.

Na to wstał stary poseł centrowy d-r Gröber i oświadczył krótko, że takie stanowisko rządu jest bezwstydne (schamlos). Albo urzędnicy mają prawo czynnego wyboru, albo nie mają tego prawa. Dotychczas w Niemczech mają to prawo. W takim razie muszą mieć *wolność* wyboru. W Prusach był minister, który otwarcie odmówił urzędnikom prawa wolności głosowania. Był to osławiony landrat, późniejszy minister Puttkamer; on to wprowadził obecną reakcyę jako system pruski. Ale w Rzeszy niemieckiej nie znajdował naśladowców. Dziś, gdy idzie o polaków, i w Rzeszy niemieckiej stosuje się system pruski.

Imieniem hakatystów mówił narodowy liberał *Heinze*. Oczywiście nie mógł powstrzymać się od szlachetnej denuncyacyi. Cała mowa d-ra Heinze jest przepełniona najwstrętniejszymi donosami. Państwo polskie upadło w XVIII w. (jakie odkrycie!) ergo, polacy przestali być polakami. Tymczasem oni dotąd nie chcą się uważać ani za prusaków, ani za rosyan, ani za austryaków, lecz o zgrozo! uważają się za polaków. Polacy spekulują na rozbicie Rzeszy niemieckiej. Kto ma otwarte oczy, ten widzi prawdziwe niebezpieczeństwo, grożące Niemcom od polaków. Nie może niemiec dopuścić, aby na jego granicy wschodniej dzień i noc przeciw niemczyźnie miliony ludzi podburzano. Na Śląsku sztucznie wytworzono ruch wielkopolski. Obowiązkiem niemca jest ratować Śląsk. Błędem centrum jest popieranie polskich kandydatów w Katowicach. Polacy są z najgłębszego przekonania wrogami prusactwa, dlatego muszą być zwalczani. Centrum ponosi winę za wypadki w Katowicach.

Musieliśmy jeszcze raz, niewiedzieć który raz, słyszeć o dobrodziejstwach kultury pruskiej, jak to oni w XVIII wieku otrzymali od Polski kraj zaniedbany, a oddają w XX wieku kraj kwitnący, jak pobudowali drogi, kanały, koleje żelazne, jak podnieśli dobrobyt i kulturę ludności, jaką ta ludność odpłaca swym dobrodziejom niewdzięcznością.

Nikt się nie zdobył na argument, że trudno było w XVIII wieku budować koleje żelazne, ani wyniki kultury obecnego wieku równać z kulturą drugiej połowy XVIII w. Ale za to mówca socyalistyczny, poseł d-r Südekum, otwarcie powiedział hakatystom prawdę w oczy. Rząd popełnił zbrodnię pogwałcenia konstytucyi. Niewolno rządowi nikogo karać za spełnienie praw obywatelskich. Jeżeli ludność polska popełnia zdradę stanu, to na to ma rząd środki, przewidziane w ustawie, i niech je stosuje, albo to jest podłą insynuacyą, a w takim razie czem jest rząd, który takiej metody argumentacyi używa. Ale, gdyby nawet polacy byli dla Prus niebezpieczeństwem państwowem, to winę ponosi rząd pruski, który wobec polaków stanął na stanowisku *ex lex*: poza prawem. Wobec tego polacy mają dziś uzasadnione prawo uciekać się do obrony koniecznej. Granice koniecznej obrony wytykać jest rzeczą sztuki prawniczej w sprawach politycznych trudno określić, czy granica legalnej obrony koniecznej jest przekroczoną, czy zatrzymaną.

O co hakatystom idzie? O drogą ziemię i taniego robotnika. Rząd pruski spekuluje razem z hakatystami. Setkami milionów napełnia kieszenie niemieckim właścicielom ziemi za wykupywaną od nich drogo ziemię, a równocześnie przemysłowi niemieckiemu dostarcza taniego polskiego robotnika. W tem streszcza się cała polityka hakaty. Ale ta polityka mści się na niemcach. Nietylko żadnego rezultatu w krajach polskich nie przyniosi dla niemców, ale na zachodzie Niemiec, wśród niemców, stwarza polskie kolonie robotnicze nad Renem i w Westfalii.

Wszystko kwestya kieszeni.

Względy narodowe żadnej nie grają roli w polityce hakaty, tylko wyłącznie idzie o kwestyę kieszeni. Przy pomocy haseł patryotycznych indywidua z pod ciemnej gwiazdy napełniają sobie kieszenie groszem podatkowym, wszystko pod pozorem antypolskiej polityki. Jest to wprost szwindel hakatystyczny. Chodzi tylko o zrobienie dobrego interesu.

Na to rząd zezwala i dlatego jest współwinny.

Cała ta dwudniowa rozprawa polska (12 i 13 stycznia) w parlamencie niemieckim nie doprowadziła do żadnego wyniku, gdyż nad interpelacyą niema głosowania. Gdyby było, rząd poniósłby klęskę. Ale i bez tego rząd wyszedł z tej dysku[syi] bez nabytku i bez honoru. *Deficiente intelligentia.*

W. L

# Z Wilna.

—

*2-go stycznia*

Wzbogaca się piśmiennictwo litewskie: w Wilnie powstaje miesięcznik „Auszine", jako dodatek do gazety „Lietuvos Żinios", i dwutygodnik „Balsas". W Kownie ukazał się już numer pisma litewskiego „Lietuvaite", redagowanego przez Teresę Kobelinskinto, będącego organem T-wa litwinek katoliczek.

W sprawie ziemstw dowiadujemy się, że może będą wprowadzone ziemstwa z 1890 r. w guberniach: kowieńskiej, wileńskiej i kilku powiatach witebskiej pod warunkiem, że ludność rosyjska będzie miała prawo obioru nie mniej połowy radnych ziemstw gubernialnych i powiatowych.

Min. oświaty wyjaśniło, że prośby o przyjęcie do uniwersytetu wychowańców średnich zakładów z okręgów, w których niema uniwersytetu, winny być uwzględniane w najbliższym okręgu. Za najbliższe dla okręgu wileńskiego mają być uważane uniwersytety: petersburski, moskiewski i dorpacki.

Z rozkazu ministerstwa oświaty inspektorzy szkół ludowych obowiązani są przed przyjęciem kandydata na stanowisko nauczyciela zasięgnąć opinii miejscowego gubernatora co do jego prawomyślności.

Pasterz dyecezyi żmudzkiej otrzymał z ministerstwa spraw wewnętrznych cyrkularz, wyjaśniający, że przysięgę na sądach i w innych okolicznościach można składać tylko po rosyjsku. Księża, zapominający o tem rozporządzeniu, będą podlegali surowej karze.

Z wysłanej skargi włościan litewskich do prezesa rady ministrów i głównego zarządu urządzeń rolnych na bank włościański za rozprzedawanie gruntów tylko kolonistom rosyjskim nie doczekano się pomyślnych rezultatów. Przeciwnie, od czasu wysłania skargi, to jest przez trzy miesiące, bank włościański kupił w pow. rosieńskim majątek Odachowo, i trzydziestu rodzinom robotników litewskich kazano wynieść się z granic majątku, by zostawić miejsce kolonistom rosyjskim. W pow. telszewskim m. Kontowce obszaru 1,200 dziesięcin rozparcelowany został wyłącznie między kolonistów rosyjskich. Jeden włościanin otrzymał parę dziesięcin. W pow. jesiowskim Druksze (900 dziesięcin) bank rozparcelował między starowierów. Tylko dwadzieścia dziesięcin zostawiono włościanom. W pow. rosieńskim Burbiszki bank oddał 18-tu rodzinom kolonistów rosyjskich. Litwinom zaproponowano błota i nieużytki, na którychby, zdaniem banku, rosyanie wyżyć nie mogli. W pow. szawelskim 600 dzies. bank rozparcelował pomiędzy 27 rodzin starowierów. Dwu włościan otrzymało około 200 dziesięcin pustoszy, odrzuconych przez starowierów. W tym samym powiecie jeszcze 3 majątki zostały rozparcelowane wyłącznie wśród starowierów i kolonistów rosyjskich. W pow. kowieńskim bank rozparcelował Dalnów wyłącznie między włościan z gub. czernihowskiej i kijowskiej. Tylko majątek Tenenje, w pow. rosieńskim, rozparcelował między włościan miejscowych, dlatego, że przybyli z głębi Rosyi koloniści nie chcieli brać bardzo złej ziemi.

Tak się przedstawia gospodarka banku włościańskiego w ciągu 1909 r., a p. Dawidow, zarządzający kowieńskim oddziałem banku włościańskiego, zamieścił w „Rieczi" oświadczenie, „że skupywane majątki bank dzieli między włościan rosyjskich i litewskich, odpowiednio do stopnia zapotrzebowania ziemi przez pierwszych i drugich".

Z Mińska donoszą, że pod przewodnictwem gubernatora odbyła się narada w sprawach rolniczych guber. komitetu do urządzeń rolnych z udziałem urzędników banku włościańskiego, rolników, przedstawicieli obywatelstwa ziemskiego. Postanowiono urządzić 56 folwarków wzorowych, opracowanie planów polecono komisyom miejscowym.

Miejscowe tow. rolnicze zgodziło się pośredniczyć w dostarczaniu ludności włościańskiej narzędzi rolniczych i nasion.

W Dorbianach (pow. telszewski) poświęcony został „Dom ludowy“, gdzie znalazła pomieszczenie szkoła i przytułek dla nędzarzy, a powstać ma jeszcze gospoda parafialna, sklep spożywczy, herbaciarnia i urządzony będzie lokal dla zebrań publicznych.

W Dynaburgu władze odkryły organizacyę, zajmującą się uwalnianiem popisowych od poboru. Uwięziono 8 osób i znaleziono dużo sfałszowanych dokumentów i pieczęci.

Z Białegostoku smutne nadchodzą wieści. Z powodu nadprodukcyi wyrobów tkackich fabrykanci na wspólnej naradzie postanowili przerwać pracę na pewien czas i złożyli kaucye, jako gwarancyę dotrzymania umowy. Tysiące robotników pozostało bez pracy.

Setki też ludzi pozostało bez pracy wskutek spalenia się w Wilnie magazynów Zalkinda i przed paru dniami fabryki korków; kupiec i fabrykant wezmą sumy asekuracyjne, a pozbawionym pracy biedakom nikt z pomocą nie przyjdzie.

E. W.

# Listy lwowskie.

*Lwów, 2/15 stycznia.*

(Polityka i karnawał. Wysuwanie się żydów. Ich wpływ na umysłowość. Agresywność żydowska wobec nas. Stanowisko polaków wobec żydów i rusini. Niezmienna taktyka. Dyskusya budżetowa w sejmie. Oferta Lewickiego. Rozłam wśród moskalofilów. Balansowanie Korola. Wyzwanie «rosyan» galicyjskich).

Gdyby kto chciał w jednem słowie ująć najsilniejszy, dominujący ponad wszystkiem moment w życiu Lwowa, musiałby powiedzieć, że — polityKujemy. Od wtorku bowiem 11 b. m. mamy sesyę sejmu krajowego, a echo rozpraw sejmowych szeroko się odbija o wszelkie inne zjawiska życia spółczesnego.

Obok tego król-karnawał panuje. Wprawdzie na razie żyjemy w okresie przygotowań przeważnie, ale już obecnie mamy większe bale, jak T-wa szkoły handlowej i ludowej, jak reduty teatralne, które oczywiście ściągają cały bawiący się Lwów. Punktem kulminacyjnym karnawału, jak zawsze, będzie bal prasy, skupiający najwięcej ludzi, funduszów — i zabawy.

Co jest w tegorocznym karnawale nader znamienne — to gwałtowne wciskanie się w każdą niemal zabawę żywiołu żydowskiego. Bal na szkołę handlową i bal „naftowy“, stały się de facto zabawami żydowskiemi, tak ich pełno w komitetach, w liczbie gości zaproszonych, wśród kupujących bilety, tak pełno *tonu* w urządzaniu wszelkich zabaw specyalnie żydowskiego.

Fakt ten jest wypływem naszego życia kulturalnego i społecznego. Żydzi mają przewagę kapitału — i to daje im przewagę na wielu innych polach.

W życiu naszem umysłowem grają rolę nader wybitną. Zawładnęli, a bodaj stworzyli dla siebie t. zw. „postęp“. Mają więc w ręku prasę: „Wiek Nowy“ jest własnością żydów, „Kuryer Lwowski“ ciąży ku nim również bardzo silnie; rozporządzają więc pierwszem pismem, które jest najpopularniejsze w kraju i rozchodzi się najwięcej, i drugiem, przeznaczonem raczej do polityki programowej. Pierwiastki żydowskie do naszej kultury sączy krakowska „Krytyka“, utrzymywana przez żydów i przez nich redagowana.

Na umysłowość naszą żydzi mają i dlatego wpływ duży, że w ich ręku we Lwowie są najruchliwsze i najpoważniejsze księgarnie. Trzeba mieć dużo cynizmu żydowskiego, aby w tej chwili, kiedy Stanisław Brzozowski usiłuje oczyszczać się z zarzutu szpiegostwa, wydawać powieść jego „Płomienie“, których kwintesencya streszcza się w forsowanej tak żarliwie przez Iłowajskiego i nie mniej żarliwie przez pedagogów w szkołach dziatwie naszej wpajanej tezie, że Polska jest synonimem wstecznictwa, a Rosya — postępu. A przecie to wszystko społeczeństwo znosi cierpliwie i niema wprost widoków poprawy.

Żydzi stwarzają sobie stowarzyszenia kulturalne dla propagandy swych „ideałów“. We Lwowie mamy „Klub społeczno-naukowy“, skupiający ludowców i socyalistów, demokratów bezbarwnych i wszelkich „postępowców“, których łącznikiem zasadniczym jest serdeczna nienawiść do kierunku prawdziwie narodowego, podsycana sprytnie przez żywioły żydowskie. W „Klubie“ gromadzi się „kwiat inteligencyi“: są adwokaci, lekarze, finansiści, bankierzy, osoby wolnego zawodu — wśród nich większość stanowią żydzi. Oni usiłują nadawać ton zasadniczy naszej umysłowości i naszym aspiracyom kulturalnym, oni też usiłują urobić się na opinię decydującą o sztuce, teatrze, muzyce. Przejdźmy po salach T-wa sztuk pięknych, rozglądnijmy się po teatrze, po Filharmonii lub sali Domu Narodnego (należącej do najbardziej akustycznych sal we Lwowie) — przejdźmy po kawiarniach i cukierniach, po głównych ulicach miasta: — kto nadaje ton, kto wysuwa się na czoło, jak nie żydzi?..

Jest to fakt bądź co bądź nader bolesny. Rozporządzają kapitałem, mają w swem ręku instytucye finansowe, sytuowani materyalnie dobrze, co odbija silnie od zubożałej naogół ludności galicyjskiej, mogą dzieci posyłać do szkół, a stąd też pochodzi niezwykle wysoki procent młodzieży żydowskiej w szkolnictwie średniem i wyższem, i stąd też pochodzi, że *większość* uczącej się już to w gimnazyach, już to na uniwersytecie, młodzieży żeńskiej, to żydówki.

Kwestya żydowska więc coraz silniej nam się narzuca. Społeczeństwo polskie nigdy nie zdecydowało się postawić jej racyonalnie i stanowczo, wskutek czego dzisiaj znalazło się w krytycznem położeniu: może się znaleźć w niewoli finansowej i kulturalnej żydowskiej. Jest to tem boleśniejsze, iż żydzi zachowują się wobec polaków niekiedy nader prowokacyjnie. Wystarczy wspomnieć, że żyd wiceprezydent miasta, d-r Aschkenaze, przemawiał przy otwarciu domu syonistycznego, przy którem to otwarciu padły wyzwania pod naszym adresem. Na wiecu żydowskim adwokat Zipper gwałtownie napada na naród polski, a za urągania dostaje z izby adwokackiej naganę i oto obecnie adwokaci-żydzi podejmują przeciwko izbie kampanię, że śmiała strofować d-ra Zippera za „wypowiadanie swych przekonań“.

Opinia publiczna poczyna się coraz usilniej domagać rewizyi dotychczasowych poglądów na kwestyę żydowską. Zarówno prasa nasza stołeczna jak i prowincyonalna objawia duże zaniepokojenie i zdenerwowanie. Znać zakłopotanie, jak gdyby nie wiedziano, co ma się z tem zagadnieniem społecznem i politycznem zrobić. W grę wchodzą interesy polityczne: żydów we wschodniej części kraju mamy 600 tys., a z taką siłą musimy się liczyć poważnie, wobec nieustającej agresywności ruskiej.

Powiedzieliśmy: *nieustającej* agresywności ruskiej. Zdawaćby się bowiem mogło, że skoro kilkuletnia polityka ukraińców, polegająca na zwalczaniu polaków, nie doprowadziła do niczego, nie dała im żadnego zysku, ani jednej zdobyczy, — że obecnie ukraińcy i wogóle rusini poniechają bezcelowego przeciwdziałania wszystkiemu, co wychodzi z naszej strony.

Atoli fakty inaczej mówią. Że polityka ruska nie zmieni się w najbliższej przyszłości, dowodzą tego przemówienia ruskie podczas dyskusyi budżetowej. Już przed sejmem zapowiadały pisma niemieckie, że rusini będą prowadzili obstrukcyę. Wobec tego marszałek hr. Badeni na początek sesyi postawił dyskusyę budżetową, dla której przeznaczył pięć dni, aby wszystkie stronnictwa w sejmie mogły się wypowiedzieć dowoli.

Wypowiedzieli się dostatecznie rusini. Ukraińska partya przez usta d-ra Konstantego Lewickiego zasadnicze swoje stanowisko określiła w następującej deklaracyi: „Jedynym *naszym celem* jest *sparaliżowanie waszej akcyi*“! Aż nadto szczera deklaracya. Niezależnie jednak od tego poseł Lewicki postawił szereg postulatów pod adresem polaków.

W przemowie swojej, wyliczywszy znane żale ruskie, d-r Lewicki stwierdził, że rusini domagać się muszą: wykluczenia wszelkiej polityki ze służby administracyjnej i bezstronnego traktowania narodowości ruskiej; reformy postępowania policyjnego, odpowiedzialności prywatno prawnej urzędników administracyjnych za czyny bezprawne, oddzielenia spraw szkolnych i skarbowych od organów administracyjnych. W przeciwnym razie zagroził, że „sejm o niczem tu nie będzie rozstrzygał bez nas (rusinów)“.

Każdy się na to zgodzi. I opinia polska pragnie uniezależnienia administracyi od czynników postronnych i „bezstronnego traktowania spraw ruskich“: uważa ona bowiem, że obecny namiestnik zbytnio forytuje rusinów i czyni im koncesye nieuzasadnione niczem. I opinia polska domaga się ukarania winnych za uczynki bezprawne, i oddzielenia spraw szkolnych od administracyi, co byłoby dużą zdobyczą narodową. Różnica między nami a d-rem Lewickim jest ta, że o ile my domagamy się tego w imię dobra kraju, to on w imię walki z polakami.

Z obozów ruskich w dyskusyi budżetowej zaprezentowały się nadto dwa kluby: narodowo-ruski i staroruski.

Są to właściwie t. zw. moskalofile, którzy obecnie podzielili się na dwie frakcye. Starorusinami są starzy, trzymający się d-ra Korola, narodowo-ruskimi młodzi, zgrupowani około d-ra Dudykiewicza.

Poseł d-r Korol w przemówieniach swoich bywa zawsze umiarkowany i ogledny. Lubi potępić radykalizm, lubi wspomnieć o potrzebie zgody, lubi na dowód swych dążeń pozytywnych pomówić nieco i o budżecie. Tak i obecnie. Co do *meritum* rzeczy, co do samego budżetu, to mówił o sanacyi funduszów krajowych, które istotnie są nader opłakane, zapomocą podwyższenia podatku od wódki. Co do spraw politycznych, poseł Korol wspomniał i tym razem o potrzebie zwalczania radykalizmu, wzywał do zgody, domagając się od polaków stwierdzenia czynami, że pragną dla dobra kraju pracować — a aby nie zostać w tyle za ukraińcami, Korol rzucił nakoniec kilka oskarżeń administracyi polskiej o rzekome pokrzywdzenie rusinów.

Przemówienia d-ra Korola przypominają frazes o gruszkach na wierzbie. Sam potępia radykalizm i demagogię, a jednocześnie w temże przemówieniu czyni radykalne i demagogiczne nieuzasadnione wycieczki przeciw polakom, byleby nie dać się zdystansować ukraińcom i radykałom. Sam wzywa polaków do podjęcia kroków w celu przyprowadzenia do skutku zgody polsko-ruskiej, ale jednocześnie ze swej strony, ze strony ruskiej, nie daje po temu żadnych zobowiązań, a nawet urządza zgryźliwe wycieczki.

Tego rodzaju oferty polityczne, jak d-ra Korola, są nieszczere; tego rodzaju zasady polityczne nie są ugruntowane. Postępowanie jego jednak okaże się zrozumiałe, skoro przypomnimy, że poseł Korol, pozbawiony oparcia w ludzie, który przeszedł do partyi Dudykiewicza, chciałby zyskać popularność u włościan i w tym celu posługuje się demagogią — i chciałby mieć poparcie rządu i polaków, a w tym celu robi w ich kierunku piękny dyg.

Szczerzej niż Korol występuje klub narodowo-ruski. Imieniem jego przemawiali: poseł Dudykiewicz i ks. Senyk. Ks. Senyk przeobraził się w filologa i historyka i dowodzi etymologicznie i historycznie, że w Galicyi istnieje naród *ruski* (recte: rosyjski), który ma prawa do rozwoju kulturalnego i gospodarczego. Dowodzenia te, oparte zresztą na kruchych argumentach, bo ks. Senyk wcale ani historykiem, ani etymologiem wybitnym nie jest, mają na celu urobienie opinii w kierunku wprowadzenia języka rosyjskiego do Sejmu i do szkolnictwa.

I Dudykiewicz i Senyk — obaj w długich mowach obstrukcyjnych — z szczerością przyznali się do wspólności kulturalnej i narodowej z rosyanami; zaznaczali jednak swą polityczną wobec Austryi lojalność i zaręczali, że ich aspiracye polityczne poza kordon graniczny nie wybiegają. Jakkolwiek jest, musimy się liczyć z powstaniem w Sejmie klubu rosyjskiego i z dążnościami do zdobycia uprawnień dla języka rosyjskiego w Galicyi, w kraju, gdzie ludu rosyjskiego zupełnie *niema*.

Tyle o mowach ruskich. Przemówienia przedstawicieli stronnictw polskich obejmują odrębne zagadnienia polityczne, obracają się na innych polach, ujmiemy je razem w następnym liście — tembardziej, że dzisiejszy list już i tak przerósł swą miarę.

J. Raniwa.

# W naszych sprawach.

IV.

**Zadania społeczeństwa polskiego na Rusi w najbliższej przyszłości. — Brak gruntu dla walki klasowej. — Rozwój kulturalny i ekonomiczny. — Obowiązek pracy społecznej.**

Cechą charakterystyczną polskiego społeczeństwa na Rusi jest brak gruntu dla walki klasowej wśród tego społeczeństwa. Do czasu zlikwidowania kwestyi czynszowej zdarzały się często nieporozumienia między polakami właścicielami majątków rolnych, a polską szlachtą czynszową. Obecnie źródło tych nieporozumień zostało na zawsze usunięte. Polska klasa robotnicza i rzemieślnicza, która głównie ogniskuje się w większych miastach, a przeważnie w Kijowie, w mniejszej zaś liczbie przy fabrykach cukru, jest stosunkowo nieliczna. Konflikty między polakami właścicielami lub kierownikami zakładów przemysłowych i polakami robotnikami zdarzają się wogóle rzadko. Nadmienić przytem należy, iż znaczna liczba rzemieślników polaków, osiadłych w miastach, jest niezależna i pracuje na własną rękę.

Były robione próby w celu zorganizowania polskich pracowników rolnych na gruncie walki klasowej. Taką cechę ma niezaprzeczenie Gniewański związek pracowników rolnych. Wszakże próby wzniecenia antagonizmów klasowych wśród społeczeństwa polskiego na Rusi nie były naogół pomyślne. Rozwój związku Gniewańskiego jest stosunkowo nieznaczny. Natomiast organizacye pracowników, zajętych w rolnictwie i przemyśle (Związek oficyalistów rolnych i Kasa emerytalna), mające wyłącznie cele zawodowe, rozwijają się bardzo szybko i posiadają znaczną liczbę członków. Jest to zjawisko zrozumiałe wobec tego, iż przy normalnych warunkach niema powodu do walki klasowej między właścicielami rolnymi i ich oficyalistami. Z postępem kulturalnego rozwoju naszego społeczeństwa, gdy właściciele rolni nauczą się należycie cenić godność ludzką w swoich pracownikach i rzetelnie spełniać przyjęte na siebie względem pracowników zobowiązania, a pracownicy będą uczciwie i sumiennie spełniać swoje obowiązki, przyczyny konfliktów staną się coraz rzadszemi.

W społeczeństwie polskiem istnieją liczne jednostki, przejęte hasłem walki w obronie klas pracujących. Szczerze oddane sprawie, której służą, narażając się nieraz na poważne niebezpieczeństwo złamania swego losu i życia, starają się one dopiąć wymarzonego celu. Lecz zmudna ich praca nie daje pomyślnych rezultatów i zazwyczaj wywołuje jeszcze większy chaos i większą reakcyę, cofającą wstecz sprawę polepszenia losu klasy robotniczej. Gdyby ta energia i praca, zużyta w celu rozbudzenia nierozsądnej walki klasowej i stworzenia klasowych antagonizmów, była skierowana dla zdobycia celów realnych, dostępnych nawet w tych trudnych warunkach, wśród których żyjemy, nie poszłyby one na marne i przyniosłyby niewątpliwą korzyść klasie robotniczej i całemu naszemu społeczeństwu. Kursy dla analfabetów, kasy chorych, kasy oszczędnościowo-pożyczkowe, kasy emerytalne i te liczne instytucye, które wytworzyła na zachodzie kooperacya społeczna, oto dające się zrealizować zadania wszystkich tych, którzy pracę swoją polepszeniu losu klas pracujących zamierzają poświęcić.

Przypuszczam, iż inteligentna część naszego społeczeństwa polskiego na Rusi zdaje sobie sprawę z tego, jak bardzo jesteśmy zacofani pod względem rozwoju kulturalnego w porównaniu z resztą społeczeństwa polskiego i społeczeństwem zachodniej Europy. Długoletni zupełny zastój, ekstensywne warunki życia, wśród których żyjemy, wreszcie słaby rozwój kulturalny naszego otoczenia, od którego nic dodatniego dla siebie zapożyczyć nie możemy — oto przyczyny naszego słabego rozwoju kulturalnego. Mniemam, iż zeznanie tego stanu rzeczy jest dla nas niezbędnem dlatego, abyśmy z tem większą energią starali się poznać nasze braki, a następnie te braki usunąć. Przedewszystkiem klasa ziemiańska, która pod względem rozwoju intelektualnego ustępuje naszej inteligencyi miejskiej, winna poważnie popracować nad sobą, aby rozszerzyć swój światopogląd i zdobyć niezbędne wiadomości fachowe, które pozwoliłyby postawić jej warsztat rolny na poziomie, odpowiadającym obecnym wymaganiom techniki rolnej. W pierwszym wypadku, rozszerzając swój światopogląd, stanie się ona bardziej przygotowaną do pracy społecznej, w drugim będzie w możności osiągnąć ze swej roli maksimum korzyści materyalnych i w ten sposób stanie się odporniejszą pod względem ekonomicznym. Zdobycie mocnych podstaw ekonomicznych da jej możność utrzymania w swych rękach ziemi, co stanowi jej bezwzględny obowiązek względem społeczeństwa polskiego. Zyska ona również niezależność ekonomiczną, dającą swobodę ruchów, tak niezbędną dla każdego kto chce pracować produkcyjnie dla siebie i dla swego społeczeństwa. Wogóle z rozwojem poziomu kulturalnego naszego społeczeństwa zwiększy się jego dobrobyt, czego widzimy tak liczne przykłady u narodów zachodniej Europy.

Wszakże, dążąc do zwiększenia naszych zasobów materyalnych, winniśmy jednocześnie nauczyć się używać umiejętnie tych zasobów. Pod tym względem szczególnie często grzeszymy. Życie nad stan, bezcelowe wyrzucanie grosza, to nasze najbardziej rozpowszechnione wady. Wśród zamożniejszej części naszego społeczeństwa utarł się zwyczaj długotrwałych i kosztownych podróży bez żadnego wyraźnego celu. Takie podróże doprowadziły do utraty równowagi niejeden polski budżet, są one również przyczyną absenteizmu wielu ziemian, którzy z czasem tracą kontakt z krajem i stają się zupełnie obojętnymi dla wszystkich naszych spraw społecznych i narodowych. Należy jeszcze pamiętać, iż zdobywanie zasobów materyalnych nie powinno być dla nas celem ostatecznym, lecz tylko środkiem dla możliwie produkcyjnego i użytecznego uregulowania naszego życia dla siebie i innych.

Gdy się podniesie nasz poziom intelektualny i gdy staniemy na pewnych materyalnych podstawach, będziemy niewątpliwie zdatniejszymi i chętniejszymi do pracy społecznej. Podstawą tej pracy nie powinno być dążenie do egoistycznych celów pozyskania taniej popularności lub fikcyjnych po większej części tytułów i odznaczeń, lecz szczera i pozbawiona wszelkich celów osobistych chęć przyniesienia naszemu społeczeństwu jak największej realnej korzyści. Kto rozpoczyna pracę społeczną w celach egoistycznych, ten nigdy nie będzie prawdziwie pożytecznym dla społeczeństwa, a czasami może się stać dlań szkodliwym. Jednem z poważniejszych zadań polskiego społeczeństwa na Rusi jest ogólne przejęcie się poczuciem obowiązku czynnego udziału w wspólnej pracy społecznej w tej mierze, aby nikt nie mógł się od tej pracy usunąć. Praca znajdzie się dla wszystkich. Skuteczny współudział w towarzystwach rolniczych, technicznych i przemysłowych, w kołach kobiet, w związku pracowników rolnych i kasie emerytalnej, udział w pracy ziemstw, nawet w tych szczupłych granicach, jakie dla nas rząd zakreślił, w samorządach miejskich, w towarzystwach naukowych, literackich i artystycznych, w instytucyach oświatowych, kulturalnych i dobroczynnych, jednem słowem wszędzie tam, gdzie możemy stać się pożytecznymi dla naszego społeczeństwa — oto nasz ogólny obowiązek.

Zdawałoby się, iż właściciele rolni, jako bardziej zamożna część naszego społeczeństwa, będąc bardziej niezależni i mając więcej swobodnego czasu, winni się więcej oddawać pracy społecznej, niż klasy mniej zamożne i mniej niezależne. Dotychczas dzieje się odwrotnie. Zainteresowanie się sprawami społecznemi i poczucie obowiązku pracy dla społeczeństwa jest o wiele silniejsze wśród mniej zasobnych warstw naszego społeczeństwa. Miejmy nadzieję, iż klasa ziemiańska, która tak zazdrośnie strzeże

ALEKSANDER JABŁONOWSKI.

# Z przeszłości 1861—1862.

**Zjazd horodelski — Pierwsze moje wygnanie. Maryana Dubieckiego.**

(Kijów.—Nakładem księgarni Leona Idzikowskiego).

Do wspomnień ze smutnej doby początku 7-go 10-lecia wieku ubiegłego przybywa oto jeszcze nowa wiązka, pod powyższym tytułem, znanego, a dobrze zasłużonego cichą swą pracą w społeczeństwie naszem — Maryana Dubieckiego. Wiązka to wspomnień osobistych przeważnie, co więcej — z krótkiego przeciągu, 10 miesięcy zaledwie, jego doraźnego jakby tylko „pierwszego“ wygnania; ale ponadto, obok żywego zaznaczania przygód oraz wrażeń własnych, znajdujemy tu i wierne oddanie ogólnego nastroju dominujących uczuć, stopnia wytężenia uniesień i mocy złudnych nadziei całego naszego społeczeństwa w owej przedwstępnej dobie zbliżającej się strasznej katastrofy.

Już we wstępie samym poczynając opowieść od „Zjazdu Horodelskiego“, dosadnie autor charakteryzuje ów nastrój we własnej okolicy, na swym rodzimym Wołyniu.

Oto „w powietrzu — powiada (str. 6) — czuło się powiewy jakieś niezwykłe umoralniające, uszlachetniające ludzi: wiara w przyszłość lepszą, nadzieja rychłego ziszczenia pragnień ogólnych, napełniała i przepełniała serca, wytwarzając nastrój ogólny radosny i niemniej uroczysty. O bliskich rozczarowaniach, o bolesnych zawodach stojących tuż obok, niejako za ścianą, nie myślano nawet wcale, przynajmniej wśród ogółu: przeczuwały je może jednostki, lecz nie tłumy“.

„Jeżeli niekiedy (str. 7) dolatywał do uszu ludzi, wierzących w bliską jutrzenkę wyzwolenia, huk gromu zbliżających się niebezpieczeństw, jeżeli nawet tu lub owdzie niebezpieczeństwa spadały na głowy nieprzygotowanych, umiano stawić czoło niebezpieczeństwom, umiano je znosić z godnością, męstwem, spokojem. Było to jednem ze znamion wybitnych, ówczesnych chwil. Lecz nawet i w chwilach największej trwogi, najgroźniejszego niebezpieczeństwa, nie przestawano wierzyć, że spadają ciosy z chwili przelotnej; że wicher co ją nasunął wnet ją spędzi z widnokręgu, za którym wciąż gościć będzie słońce społecznej pogody“.

Przy tak podniosłym nastroju powszechnym zwołano Zjazd do Horodła, mający symbolicznie zacieśnić węzły pierwszej Unii bratających się narodów. I „był to widok (str. 35) jedyny w swoim rodzaju: tysiące ludzi w różnobarwnych strojach, zalewające obszary pól, nad niemi powiewają sztandary i godła narodowe, a w ich oku i sercu tyle zapału, tyle wiary w lepsze jutro, iż to się wypowiedzieć nie da: potrzeba było żyć wówczas, patrzeć na to własnemi oczyma, odczuwać tę potęgę ducha, która podnosiła społeczeństwo na nieznane przedtem wyżyny, aby zrozumieć czem były owe godziny Zjazdu Horodelskiego“.

„Przypominano na polach Horodła (str. 39) te pamiętne słowa aktu owej pierwszej unii, który tak orzekł: „Niechaj więc zjednoczą się z nami miłością i braterstwem i staną się nam równymi... I przysięgamy im słowem czci nie opuścić ich w żadnych przeciwnościach...“

„Wstrząśnienie — jak dalej (str. 41) zaznacza Dubiecki — wywołane na szerokich obszarach dzielnic naszych wschodnich przez „Zjazd Horodelski“ wielkie było, lecz ostatnie... W powietrzu już wisiała represya, która słusznie stłumić miała wszystkie objawy ówczesnego ruchu. Rozkaz dano — i na całej linii władz wykonawczych rozpoczęły się „prześladowania“ — wysyłania wgłąb Rosyi.

„Tym razem (wszakże) wysyłania (str. 42) nie były liczne: chciano poprzestać na niewielkiej liczbie przeznaczonych na wygnanie; dowolnie brani i wywiezieni ku granicom Azyi przeważnie byli bez innego zarzutu, oprócz podejrzeń“.

Robiono to przecież jeszcze bardziej dla postrachu tylko. Każda prowincya wobec tego miała dostarczyć pewnej liczby ofiar, a zatem i spokojny do niedawna Wołyń.

W tych warunkach doraźny ostracyzm wygnańczy dotknął tam pomiędzy innymi i trzymających się swego zacisza wiejskiego u krawędzi galicyjskiej braci Dubieckich — Aleksandra i Maryana — skompromitowanych ponadto przez wzniesienie u siebie na wsi przydrożnego krzyża pamiątkowego.

Skazani tedy oni zostali na wywiezienie na daleką północ do Wiatki!

Ustęp 2-gi — znaczniejszy — wspomnień autora zajmującego tu nas pamiętnika pod tyt. „Pierwsze moje wygnanie“, poświęcony jest właśnie opisowi kolei tego wygnania. Opisowi — zgóry tu zaznaczamy — ze wszechmiar wysoce interesującemu, a pełnemu prostoty i życia.

Właściwie sam fakt aresztowania autora z bratem, a następnie bez sprawy i sądu „administracyjnym porządkiem“ tylko wywiezienia daleko od kraju rodzinnego, jak i droga cała, przy przerzucaniu z miejsca na miejsce, niejednokrotnie odbywana, pobyt przymusowy w przeróżnych warunkach zależności i otoczenia — wszystko to razem wzięte nie przedstawia nic wyjątkowego. Owszem — tylu a tylu z młodzieży i nie młodzieży owej doby szło w podobny sposób, na całe życie już nieraz, w daleki świat obcy, doznając podobnych że, a i cięższych przejść i kolei życia.

Więc nie samo te przejścia chyba przywiązują tu główniej naszą uwagę.

Istotnie co nas bardziej w tych wspomnieniach i w tem notowaniu spostrzeżeń swych u Dubieckiego zajmuje — to, jeśli tak rzec można, mimowolne niejako przy lada okoliczności, charakteryzowanie dosadne obcego nam świata: nie tyle nawet rządu, ile tak dalekiego nam, a nie z naszej winy, samego rosyjskiego społeczeństwa. Społeczeństwa tego w różnych onego warstwach, w różnych stronach bezbrzeżnego imperyum; nadto zmieniającego się względem nas każdorazowo, przy lada mocniejszym powiewie z góry, jakby pod działaniem mistycznem różdżki czarnoksięskiej. Ale tem żywiej obchodzą nas w tych jego wspomnieniach, bez przymusu a po mistrzowsku kreślone sylwetki spotykanych po drodze naszych skazańców i zatraceńców przeróżnych.

Mamy tedy należycie zaznaczone, przed ostatecznym wybuchem katastrofy (63 go r.) chwiejność polityki państwowej u steru i niepewność stąd władz miejscowych, a jednocześnie w doraźnej potrzebie, tyle znana, bezwzględna, posuwana aż do brutalności stanowczość. Wreszcie dla charakterystyki chwili przypominano też nam, że była to doba, kiedy złowrogi Katkow był przyjacielem polaków!

Mimo wszystko — skazywanych wtedy na wygnanie (owe „osoby znane“ „w bumagach“) oddawano naprzód, dawnym trybem na łaskę i niełaskę żandarmów w drodze, a potem na igraszkę względnej, czy mniej względnej samowoli wszelakich zwierzchników.

Tak naszymi wygnańcami — autorem wspomnień i jego bratem, w ciągu 10 miesięcznego tylko ich wygnania, przerzucają jak piłką. Wywożą ich naprzód jesienią na głęboką północ do Wiatki; po kilku tygodniach przecie zaraz, zanim mogli się obyć z sympatycznem, jakie tam zastali kółkiem ziomków, już musieli oni skutkiem niespodzianie wyjednanej dla nich ulgi ruszać w najcięższe mrozy, na południe w stronę kipczackich niegdyś stepów i moskiewskich zasieków od ordyńskich najazdów do Tambuja, dziś Tambowa. Ale i stamtąd niebawem nie wiedzieć z jakiej racyi, wysłano ich do lichego powiatowego miasteczka (Lebiediana), by jednak wprędce, na szczęście wrócić, ich znów do tegoż Tambowa.

Towarzyszący skazańcom w drodze żandarmi, pewni lepszego poczęstunku przy odjezdnem, zachowywali się wogóle dosyć względnie przecież.

W ciągu długiej drogi do Wiatki miał możność autor wspomnień przyjrzenia się nieznanym krainom i uderzającym umysł spostrzegawczy faktom a cechom wciąż zmieniającego się otoczenia, co też skrzętnie notuje.

Tak oto mocno zaznacza, jak to w ludzie wogóle przechowują się uporczywie wspomnienia dawno, dawno minionych czasów, opowiadając (str. 86), iż gdy zbliżyli się do rubu granicznego Rzeczypospolitej z przed 1772 r., poza dzisiejszym Mohilewem, pocztylion woźnica Białorusin zatrzymał się, zlazł z kozła i wskazał znacząco na przyprószony śniegiem krzyż stary i powiada: „a odtąd już Zabrany kraj się zaczyna“, ale „jeszcze nie Moskwa“ — to będzie Smoleńszczyzna jeszcze od Polski zabrana.

Charakteryzuje należycie (od str. 97) miasto Moskwę, uwydatnia słusznie (od str. 103) dominującą cechę ludu rosyjskiego — jego praktyczność, przypomina (104), mijające już wtedy stosunki społeczne: niewolę osobistą, wyzysk pomieszczyków, obroki etc. etc., nie zapomina też (106) opowiedzieć historyi owego dzwonu, co dzwonił na tumult ludowy w Ugliczu w czasie zabójstwa tam carewicza Dymitra, a potem został (dzwon ten) skazany na wyganie na Sybir — do Tobolska.

Ławra Troicko-Siergijewska słynna tyle nie robi wielkiego wrażenia (106); wspominają tu oczywiście „ludzi litewskich“ (oblężenie za Samozwańców).

(Dok. nast.).

swego wpływu na na ze życie polityczne, okaże z czasem większą energię w pracy dla dobra społecznego.

**Zygmunt Chojecki.**

# Proces Janiny Borowskiej.

*Czwarty dzień rozpraw.*

Rozprawa w tym dniu rozpoczęła się dopiero o g. 9 m. 50. Borowska czuła się osłabioną; lekarze przed rozprawą zastosowali narkotyki; wstrzyknięto pacyentce morfinę, nadto zażyła arszeniku.

Po otwarciu rozprawy przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału, odrzucającą wniosek obrony co do odczytania zeznań d-ra Borowskiego, męża oskarżonej, złożonych w śledztwie.

Następnie odczytano kilka listów Borowskiej i jej męża, dotyczących szczegółów ich wzajemnych stosunków w maju 1909 roku.

Przew.: Czy pani była na kolei po Lewickiego, gdy wracał z Warszawy?

Borowska: Byłam, bo listownie oznaczył mi dzień przyjazdu.

Przew.: Czy pani prosiła d-ra Mianowskiego, aby od Lewickiego wydobył jej listy?

Borowska: Tak jest, prosiłam, później jednak odwołałam swą prośbę.

Obrońca d-r Szalay: Borowska jest bardzo słaba i wyczerpana, proszę więc ją zapytać, czy może wogóle odpowiadać.

Przew.: Jeśli p. Borowska czuje się słabą, to niech wyraźnie to oświadczy.

Borowska: Dziś rano prosiłam do siebie d-ra Smolarskiego (lekarz więzienny), bo czuję się ogromnie słabą i wyczerpaną tem znęcaniem się tu nademną podczas przesłuchiwania mnie.

Przew: Trudno, jeśli pani wykazywanie sprzeczności w jej zeznaniach nazywa znęcaniem się. Proszę powiedzieć, czy pani może dalej zeznawać.

Borowska: Jestem chora i zupełnie wyczerpana z sił.

Przewodniczący poleca zbadać oskarżoną d-rowi Kwiatkowskiemu, który po zbadaniu oświadcza, że oskarżona potrzebuje conajmniej półgodzinnego odpoczynku.

Po krótkiej przerwie przewodniczący wzywa oskarżoną do opowiedzenia szczegółów wycofania listów od Lewickiego.

Borowska: Bylickiemu nie chciałam powierzać misyi wydobycia listów. Bojąc się, aby Lewicki nie użył moich listów, jako przyjemnej lektury z p. Tyszkiewiczową, chciałam je wydobyć.

Między listami memi do Lewickiego było trochę pomysłów literackich, ot takich bajek, nie chciałam, aby te listy zostawały w posiadaniu Lewickiego. Chciałam je wydobyć za wszelką cenę. Gdy się to nie udawało, miałam zamiar zawiadomić o tem mego męża, ale Bylicki, któremu się z tem zwierzyłam, rzekł mi: „A czy mąż bardzo będzie kontent, gdy odczyta niektóre listy?"

Lewicki oddanie mi listów uczynił zależnem od tego, czy ja stanę jako świadek przed „Ligą czci" w sprawie jego ze Szczepańskim? Gdy się od tego uchyliłam, zwrócił się o to do mego męża. Miało to taki skutek, że męża mego usunięto z namiestnictwa. Jest taki już, niestety, zwyczaj na świecie, że mężowie odpowiadają za postępki swych żon. Mąż byłby utrzymał się na posadzie, gdyby się był mnie wyrzekł — jak to mu proponował namiestnik.

Lewicki obiecywał mężowi, że poruszy tę sprawę w parlamencie, bylebyśmy w jego sprawie wobec „Ligi czci" zajęli stanowisko przychylne.

W końcu Lewicki zdecydował się oddać listy, powiedział: „Oddam, ale muszę je wyszukać, najlepiej wyszukajmy je wspólnie".

„Dobrze — odrzekłam. — Zgadzam się..." Umówiłam się, że przyjdę do niego o godzinie 10-ej wieczorem. Było to dnia 4-go czerwca.

Przew.: Czy się pani odgrażała kiedy, że Lewickiego zastrzeli?

Borowska: Mówi o tem Bylicki.

Dalej Borowska opowiada o zajściu z podarciem fotografii.

Przew.: Dlaczego pani potargała fotografię?

Borowska. Miałam jego listy i fotografię. Żądając swoich listów, chciałam mu zwrócić jego. Fotografię oddałam mu. On wtedy oświadczył, że jej nie przyjmie w takich chwilach podniecenia. Wtedy podarłam fotografię, a listów nie zwróciłam, gdyż on mi moich nie oddał.

Przew.: Co za cel miało to wzajemne wydawanie listów? U pani w mieszkaniu znaleziono trzy listy Lewickiego. Pani narzekała, że on nie chce zwrócić listów pani, a sama pani nie oddawała listów Lewickiego?

Borowska: Stało się to przez jakąś wielką nieuwagę.

O godz. 1-ej następuje przerwa w posiedzeniu.

Po ponownem rozpoczęciu rozpraw, o g. 2 i pół, następuje moment najciekawszy, a mianowicie opowiadanie Borowskiej o wypadkach w nocy z dn. 4 na 5 czerwca.

Oskarżona odpowiada na pytania przewodniczącego, że była u Lewickiego d. 4-go czerwca, lecz że listów nie odebrała. W kancelaryi byli Maryan i Tadeusz Dąbrowscy oraz panna Jasińska. Potem przyszedł Lewicki i oświadczył, że listów muszą razem później poszukać. Wobec tego Borowska obiecała przyjść o 10-tej i wyszła.

Przew.: Stanowczo pani twierdzi, że pani wyszła z mieszkania? D-r Bylicki twierdzi, że wieczorem miał się zobaczyć z Lewickim, więc był wieczorem przed g. 10 i widział światło w mieszkaniu przez matowe szyby.

Borowska: Z mieszkania wyszłam i byłam u Chmury na kawie. Z Lewickim spotkałam się na Błoniach przed Sokołem; szliśmy razem. Na ulicy Wolskiej rozeszliśmy się, bo Lewicki spotkał jakiegoś socyalika. Ja poszłam poza uniwersytet, ulicą Reformacką. Tam się zeszliśmy. Poszliśmy razem. Brama była otwarta. Otworzył mieszkanie; w skrzynce pocztowej znalazł bilet. Myślał, że to był bilet rektora Zolla; naprawdę by to bilet p. Bylickiego. Była to noc z piątku na sobotę. W poniedziałek miała się odbyć rozprawa przed sądem honorowym Ligi.

Zaczęła się rozmowa o sądzie. Powiedziałam: że przed sądem mogę co na-wyżej nic nie powiedzieć. Potem prosiłam o listy. Otworzył szafę, wyrzucił różne papiery; zaczęłam szukać. Oświadczył, że najlepiej byłoby nie szukać, lecz wszystko spalić. Ja wyszukałam moje listy; następnie Lewicki przeszedł do kancelaryi i stamtąd przyniósł listy w skrzyneczce zakopiańskiej. Zauważyłam, że nie było tam wszystkich listów.

Lewicki drwił i pytał, co zrobię z listami? czy je zużytkuję literacko? Było to o kwandrans na trzecią; już dłużej byliśmy razem...

Zaczęłam palić odebrane listy: rzuciłam w piec moją fotografię, on ją wyrwał z ognia. On wrzucał listy do ognia, ja naprzemian to czyniłam.

Znów Lewicki zaczął o sprawie ze Szczepańskim i pytał, jak będę zeznawać? Odpowiedziałam, że absolutnie nie tak, jak on chce.

— Więc mnie chcesz zniszczyć, mam zginąć jak pies? Człowiekowi nie pozostaje nic innego, jak zdechnąć..

Wtedy zapytałam: Dlaczego za moje czyste złoto płacił kamieniami? Dlaczego okazywał się innym, aniżeli był w istocie? Dlaczego tak wiele zmarnowałam przez niego? Lewicki mówił, że przychodzą na niego czasem złe moce i po tych ludzie go mylnie sądzą. Mówił dużo o jesieni, bo do tej pory odnosiły się moje zarzuty; prosił, żebym pamiętała o rzeczach dobrych i pięknych z jego strony.

Ostatecznie przekonał mnie. Wróciły wszystkie wspomnienia; pytał, czy kłamstwem były godziny, gdy mi czytał Krasińskiego, Słowackiego, kazania Buddy, gdy śpiewał. Wszystko we mnie odżyło; przeniosłam się w tę piękną jesień, gdy był najlepszy.

W tej chwili upojenia zapytał:

— Ale do sądu Ligi pójdziesz?

Gdyby poczekał do drugiego dnia, byłabym wszystko zrobiła i poszła do sądu. Ale jego zapytanie o sąd, zaraz po roztoczeniu wspomnień, wywołało we mnie wrażenie, że on wszystko robił dla interesu, dla uzyskania mojego świadectwa. Powiedziałam:

— Nie, nie pójdę. Może nie będę już jutro żyła i nie pójdę.

Lewicki znowu przedstawiał, że gdy nie stanę i nie zeznam, jak on chce, to będzie zgubiony; to znaczy zamknięcie kancelaryi. „To będzie koniec; człowiek musi zdechnąć"...

W duszy pomyślałam sobie: Jak on się zachowa, gdy będzie wiedział, żem mu już niepotrzebna i znowu powiedziałam:

— Nie pójdę!

— Więc chcesz, żebym zdechnął? — mówił. — Chciałaś, żebyśmy razem umarli. Teraz możemy to zrobić.

— Teraz nie chcę umierać. Kiedyindziej może chciałam, teraz nie.

Była we mnie obawa skandalu; słowa o śmierci uważałam także za nacisk, za próbę ostateczną, czy pójdę do sądu.

— Po co mnie tak męczysz — zawołałam — znowu błazeństwo.

Nie wiem, naprawdę nie wiem, co było potem...

Ciemność... Strzał... Koniec świata... Naprawdę ja tego nie umiem podać... Strzela — krzesło... lampa... Ciemno... Jakiś młyn w głowie i moje własne słowa, które usłyszałam:

— Jezus, Marya!

To tak, jakby mówił ktoś obcy... Chciałam się go dotknąć... Krew na rękach...

Podniosłam storę. Siedział na podłodze... Przyniosłam lampę, w jaki sposób, nie wiem... Gdy wróciłam z lampą, siedział na wezgłowniku, ocierał lewą ręką twarz, drugą wykonywał ruchy.

Myślałam, po co ta komedya, że to nic złego, skoro siedzi...

— A więc nie błazeństwo — wyszeptał.

Przyszła ulga; poczułam żal do niego, że tak mnie nastraszył, a nic się nie stało.

Pytałam Lewickiego, czyby nie było lepiej, gdyby mnie nie zastano, a on sam telefonem zażądał pomocy. Powiedział:

— Nie chodź, zostań.

Poszedł kilka kroków, upadł na podłogę..

Wtedy zaczęłam sobie zdawać sprawę, że to rzecz poważna. Chciałam go przeprowadzić na sofkę; musiałam usunąć rozbitą lampę, nie wiedziałam, co mam z nią robić. Podnieść się już nie mógł, a ja też podnieść go nie mogłam. Ruchy ręką od czasu złamania obojczyka sprawiały mi ból.

Gdy zrozumiałam, że go nie przeprowadzę na sofkę, postanowiłam podłożyć mu poduszkę, przesunęłam cokolwiek. Nie było już we mnie obawy skandalu. Zgubiłam się. Powiedziałam, że zrobię wszystko, co zechce; gdy mówiłam, że zatelefonuje po d-ra Kadera, Lewicki przytrzymał mnie jedną ręką, a drugą szukał mojej. Oblany krwią, dostał wymiotów. Zwrócony był ku szafie. Chciałam go wziąć stamtąd; oparł się na łokciach na podłodze i zesunął; ja go znowu ułożyłam i dałam drugą poduszkę, i ze sofy dałam wezgłownik, żeby się ponownie nie zesuwał.

Wiek upłynął, zanim mnie połączono telefonem z prof. Kaderem. Przyszedł służący do telefonu...

Wróciłam do Lewickiego; obtarłam mu twarz. Powiedziałam: „Przyjdzie Kader, będzie dobrze". Był przygotowany; wziął moją rękę i pocałował trzy razy. Tak mnie pożegnał na drogę wieczności i stracił przytomność...

Przyszedł prof. Kader do telefonu i po rozmowie polecił wezwać Pogotowie ratunkowe.

Przew.: Czy Lewicki był w ubraniu, kiedy prowadził z panią rozmowę?

Borowska: Z początku był ubrany; przy rozmowach dalszych zdjął żakiet, krawat. Gdy mu uwierzyłam zupełnie, byłam prawie nieprzytomną i nie wiem, czy się rozebrał.

Przew.: Pogotowie zastało go w koszuli; zęby były w szklance. Jakże mógł tak rozmawiać?

Borowska: Rozmawiał ze mną tak, jak mówiłam.

Przew.: Czy pani nie zauważyła zmiany w głosie Lewickiego po wyjęciu zębów?

Borowska: Umiał mówić bez zębów.

Przew.: Co z psem się stało?

Borowska: Nie wiem.

Przew.: Pani w śledztwie powiedziała, że zastawiła psa w rogu pokoju dwoma krzesłami, aby nie przeszkadzał.

Borowska: Gdzie to zeznałam? Ja zeznałam, że psa krzesłami zastawiłam, gdym ratowała Lewickiego, aby mi nie przeszkadzał?

Przew.: Co się z psem stało?

Borowska: Gdy przyśliśmy do mieszkania, po wyjęciu biletu z puszki, Lewicki gotował jedzenie dla psa; czy pies był na swem zwykłem legowisku, tego nie wiem: czy było legowisko nie wiem. Zdaje mi się, że szczekał po strzale. Potem pies łasił się do leżącego Lewickiego i mnie klęczącą na ziemi lizał po twarzy; jeszcze później lizał nogi leżącemu już Lewickiemu. Odpędziłam psa. Potem mi pies przeszkadzał, gdym wychodziła do kuchni i ratowała Lewickiego, więc go zastawiłam w kącie.

Przew.: Stróżka Nawrot wa przypuszcza, że psa nie było w mieszkaniu, bo w chwili strzału byłby się rzucił na panią.

Borowska: Może, gdybym ja strzelała.

Przew: Pani, jako rygorozantka medycyny, wiedziała, że strzał w skroń jest niebezpieczny i nie wezwała pani Pogotowia?

Borowska: Nie zdawałam sobie sprawy z początku; rany nie widziałam, zasłaniał ją ręką; myślałam, że to zadraśnięcie.

Przew.: Dlaczego pani nie alarmowała sąsiedztwa, gdy Lewicki się przewrócił?

Borowska: Szukałam właściwej pomocy u d-ra Kadera i Pogotowiu ratunkowem!

Przew: Czy pani na ziemi wycierała ślady krwi?

Borowska: Nie; może wytarł je koc, jakim Lewicki był okryty. Nie podnosiłam Lewickiego, bo na to nie miałam siły.

Przew: Plama krwi jest tam wytarta, gdzie była głowa Lewickiego. Koc nie jest bibułą i nie mógł wciągnąć krwi. Nie umiała pani wytłómaczyć, że w kuchni są ślady krwi na bibule, którą paczka była przykryta przy piecu.

Borowska: Być może, że powalałam stolik w kuchni krwią, zapalając tam lampę; wtedy miałam ręce zwalane krwią, bo ratowałam Lewickiego. Skąd się wzięły krople krwi na tekturze, tego nie wiem.

Przew.: Czy pogotowie zastało Lewickiego przytomnego?

Borowska: Nie.

Przew.: A czy obmywała pani krew potem już, jak iść przestała?

Borowska: Ocierałam go wciąż wilgotnym ręcznikiem.

Przew.: Jako medyczka, wiedziała pani, że rana w skroń jest ogromnie niebezpieczna. Dlaczego pani nie wzywała Pogotowia, ale profesora Kadera.

Borowska: Wiedziałam, że na Pogotowiu służbę pełnią niedoświadczeni medycy.

Przew.: A dlaczego nie zawezwała pani świadków, by on przed nimi mógł zeznać, że się zastrzelił? (Oklaski na galeryi).

Borowska milczy.

Przew.: Z rewolweru w tej pozycyi, o której pani mówi powinna była paść łuska ku pianinu a znalazła się gdzieindziej. Czy wobec tego, obstaje pani przy zeznaniu, że Lewicki popełnił samobójstwo?

Borowska: Tak.

Przew.: Czy komisarza policyi i lekarza prosiła pani, by zataili pani obecność u Lewickiego.

Borowska: Ze względu na opinię bałam się skandalu, a wiedząc, że na Pogotowie przychodzą dziennikarze, nie chciałam rozgłosu. Nie myślałam, że sprawa jest poważna.

Przew.: Lekarz zeznał, że za jego przybyciem było w pokoju ciemno, dopiero na jego wezwanie przyniosła pani lampę z kuchni i postawiła wprzód daleko od rannego, a dopiero później, znów na wezwanie lekarza, bliżej.

Borowska: Może być, że słysząc turkot karetki wyszłam do kuchni.

Przew.: Przesłuchanie pani skończone.

D-r Kłębkowski: A więc naznaczył pani schadzkę na wieczór?

Borowska: Tak.

D-r Kłębkowski: Otóż tu przedkładam bilet Lewickiego do Bylickiego, w którym Lewicki naznacza mu na tą godzinę spotkanie z dodatkiem, że drzwi będą otwarte.

Przew.: Zabieram ten bilet do aktów.

D-r Kłębkowski: A kiedy pani wydarła z albumu kartki, przed, czy po strzale?

Borowska: Przed.

D-r Kłębkowski: Oto są te kartki i są na nich ślady krwi.

Borowska (wzburzona): To kłamstwo! Proszę zbadać, czy krew na tych kartkach jest prawdziwa i czy pochodzi z mych palców!

Przew: Owszem, oddamy to do zbadania znawcom.

D-r Kłębkowski: Mówiła pani, że lampa się paliła, po strzale zaś zgasła i spadła na ziemię. Otóż knot w tej lampie, był tak ściągnięty, że nie był zupełnie do użytku.

Borowska: Nie wiem, nie pamiętam tych szczegółów.

Na tem przesłuchanie zakończono.

# Nowa awantura księcia Jerzego.

—o—

Prasa europejska ma nową sensacyę: — jest nią nowa awantura ks. Jerzego serbskiego. (Krótką wiadomość o niej podaliśmy w telegramach).

Na balu dworskim, który się odbył w Belgradzie we czwartek, około północy w bufecie spotkał się ks. Jerzy z Alimpiszem, prefektem policyi, na którego podobno miał powód się uskarżać, i obsypał go obelgami. Alimpisz pośpieszył do sali balowej, aby poskarżyć się ministrom i, zabrawszy żonę, bal opuścić. W sali jednak spotkał się ponownie z ks. Jerzym, który go znowu obsypał obelgami.

Równocześnie doniesiono, jakoby na tym samym balu przyszło do zajścia ks. Jerzego z posłem austro-węgierskim przy dworze serbskim, br. Forgachem. Mianowicie ks. Jerzy, który skaleczył się w prawą rękę i miał ją zabandażowaną, na zapytanie br. Forgacha, jak się miewa jego ręka, miał odpowiedzieć, robiąc aluzyę do niedawnego naprężenia stosunków z powodu aneksyi Bośnii i Hercegowiny: «Dobrze! Nie skończyła jeszcze swojej roli».

Oba te zajścia wywołały wzburzenie w Serbii. Ministrowie energicznie domagają się satysfakcyi dla prefekta Alimpisza. Satysfakcya ma polegać na wydaleniu ks. Jerzego.

Ponieważ opinia jest po stronie Alimpisza, królowi nie pozostaje nic innego do uczynienia, jak zastosować się do uchwały ministrów.

Wiedeński dziennik «Die Zeit» otrzymał z Belgradu wiadomość, że król Piotr nie chce wysłać ks. Jerzego zagranicę, ponieważ obawia się, że zagranicą jeszcze więcej wstydu narobi Serbii i dynastyi, jak w samej Serbii. Król zapowiedział ministrom, że jeżeli ks. Jerzy i nadal będzie się zachowywał w ten sposób, jak dotychczas, to zniesie jego dwór, zmniejszy wypłacaną mu pensyę roczną i każe mu jako zwykłemu oficerowi pełnić służbę frontową w jednym z garnizonów na prowincyi.

Dwie gazety belgradzkie, inspirowane przez obecny gabinet, atakują bardzo ostro ks. Jerzego za jego brutalne postąpienie z prefektem policyi belgradzkiej.

Z drugiej strony jednak część prasy belgradzkiej przyznaje, że agenci policyjni zachowywali się wobec księcia Jerzego wręcz natrętnie i nieprzyzwoicie, tak, że mogli go istotnie wyprowadzić z cierpliwości.

# Feliks Nowowiejski.

«Quo Vadis?» Sceny dramatyczne na głosy solowe, chór, orkiestrę i organy. Op. 30.

Pod powyższym tytułem ukazał się na półkach księgarskich nowy utwór polskiego kompozytora, p. Feliksa Nowowiejskiego.

Z dołączonego do partytury objaśnienia (w trzech językach — niemieckim, angielskim i francuskim — (ani objaśnienia, ani tekstu w języku polskim niema), dowiadujemy się o treści utworu.

„Scena I. Od sześciu dni Rzym niszczą płomienie. Olbrzymia część miasta leży w gruzach, a pożar wciąż się wzmaga. Na forum tłoczy się wzburzona ludność, przyglądająca się z przerażeniem niszczycielskiej robocie żywiołu.

Nero z lirą w ręku, zachwycony widokiem swego dzieła, znajduje się na tarasie swego pałacu.

Z pośród zrozpaczonego tłumu rozlegają się groźne okrzyki: „kto jest sprawcą gniewu wielkich bogów, kto?"

Scena II. Dźwięki trąb i majestatyczny marsz oznajmiają przybycie pretoryańskiej gwardyi. Prefekt pretoryanów, na rozkaz Nerona, rzuca podejrzenie na znienawidzonych chrześcijan, jako na winowajców nieszczęścia, i zapytuje, jaka kara byłaby godną tego czynu. Rozwścieczona i fanatyczna tłuszcza odpowiada tysiącem okrzyków: *Christianos ad leones!*

Scena III. Ukryci w mrokach katakumby chrześcijanie odprawiają nabożeństwo, śpiewają psalmy i święte hymny. Sędziwy książę apostołów — Piotr, łączy się z nimi, pozdrawia młodą gminę wzniosłym śpiewem kościelnym: „Bóg z wami!", napomina ją i zachęca do wytrwania w wierze pomimo gotujących się srogich prześladowań. Przełożeni gminy zapewniają go, że wiara zgromadzonych pozostanie niewzruszoną. Jednocześnie błagają go, zaklinają, by ratował się ucieczką z Rzymu i zachował życie dla wielkiego czynu nawracania. Ale Apostoł woli ponieść śmierć męczeńską, niż opuścić powierzoną mu trzodę Chrystusową.

Wówczas młoda chrześcijanka, Ligia, pada mu do nóg i ze łzami błaga: „opuść Rzym", a prośbę jej popiera reszta zgromadzonych.

Po długich wahaniach Piotr, wbrew woli swej, ulega wreszcie namowom chrześcijan. Następuje wzruszająca scena pożegnania.

Scena IV. Pogrążony w ciemności i milczeniu, drogą Appijską kroczy Apostoł.

Piotr rozmyśla o trzodzie, którą zostawił w Rzymie, o swem posłannictwie, o Kościele Chrystusowym. Duszę jego ogarnia uczucie niewysłowionej boleści i głębokiej skruchy. Ale raptem widzi, że jakiś promień rozdarł ciemności, coś zabłysło, jakby gwiazda, rozpala się jakieś światło niebiańskie. Widzi koronę cierniową, krzyż... Z wołaniem: „kto to, kto? Pana widzę!" Apostoł pada na kolana i zaledwie wyszeptać może: *quo vadis, Domine?*. I słyszy odpowiedź z ust Chrystusa: *vado Romam, ut iterum crucificar.*

Po dłuższej chwili zupełnego onieruchomienia Piotr powstaje i, ogarnięty uczuciem głębokiej skruchy, wymawia słowa dziękczynnej modlitwy. „O Panie! dzięki Ci, żeś mi się ukazał i nawrócił na drogę obowiązku. Wracam do Rzymu. Tam umrę w imię Twoje. I niech krew moja spoi podwaliny, na których wzniesiony będzie Twój Kościół, o którym rzekłeś, że moce piekielne nie zwyciężą go". Finał — chór (zastosowany tu jako wyraz uczuć poety) śledzi Piotra oczyma duszy w chwili, gdy Apostoł kroczy na śmierć, i proroczemi słowy wysławia jego męczeństwo: „Wszechmocny, Błogosławiony, Święty!"

Cały finał kompozycyi jest jakby jednem przeczuciem promiennej przyszłości Kościoła chrześcijańskiego".

Z przytoczonej treści utworu p. Nowowiejskiego nie trudno wyprowadzić wniosku, iż pozostaje ona w nadzwyczaj luźnym związku z arcydziełem Sienkiewicza. Intryga miłosna, która u ostatniego ma podwójne znaczenie — jako miłość realna i jako symbolika starcia się dwóch potęg i kultur świata, jest tu absolutnie zaniedbana. Pierwiastek dramatyczny, przenikający każdą stronicę powieści Sienkiewiczowskiej, po przepuszczeniu przez filtr librecisty zatracił całą swą porywającą siłę i żywość akcyi. Ściśle biorąc, jedyną w utworze p. N. postacią dramatyczną jest apostoł Piotr, ale i jego psychologia jest nadto niezawiła, by mogła stworzyć materyał, godny nietylko literackiego, ale i muzycznego wyrazu. Ligia, prefekt pretoryanów — to postacie zaledwie naszkicowane, epizodyczne. *Quo vadis* p. Now. powinno nosić tytuł nie scen dramatycznych (jak je ochrzcił sam kompozytor), ale *oratorium* na orkiestrę, organy, głosy solowe i chóry. Inscenizacya i gra aktorska są tam zgoła zbyteczne.

Co się dotyczy oceny muzycznej, to zastrzegamy się, że spisane poniżej uwagi zasadzają się jedynie na wyciągu fortepianowym i dołączonych doń partyach organów i głosów. Zatem instrumentacyi z całą właściwą jej grą barw i efektów, na której ogromnie zyskuje wszelka pomyślana na orkiestrę kompozycya, dotykać nie możemy. Uwzględniając wielką erudycyę p. Nowow., należy przypuszczać, iż jest ona bez zarzutu. Co jednak uwydatnia się w całej niemal partycyi, jako wielki brak twórczego uzdolnienia p. Now.. — to ubóstwo pomysłów harmonicznych. Pierwsza np. scena, w której, ze względu na wdzięczną treść, napięcie muzyczno dramatyczne mogło być doprowadzone do rozmiarów olbrzymich, traci niepomiernie na nużącej jednostajności tonacyi i nadto już prymitywnych modulacyach. Tu właśnie możnaby zastosować całe gamy chromatyzmów, paralelizmów, postępów zawołnych, dysonujących kojarzeń etc. Niestety, cały ów niewyczerpany arsenał środków technicznych w muzycznej ilustracyi p. Now. znalazł bardziej niż skromne zastosowanie. Kompozytor jakby obawiał się wszelkich śmielszych modulacyi czy rzutów. Marsz pretoryanów jest utrzymany w karbach tychże prostolinijnych harmonizacyi, a tajemnicę swego piękna kryje prawdopodobnie w głębinach orkiestry. Druga scena (w katakumbach) jest bardzo ładna. Nieskomplikowane, ale charakterystyczne, bo zasadzające się na kościelnych postępach i kadencyach harmonizacye, bogactwo dyatonicznej melodyki, wzniosłe recitatiwy Piotra i Ligii — składają się na wielce nastrojową całość. Równie głębokie wrażenie sprawia wstęp do sceny trzeciej (ukazanie się Chrystusa), zawierający między innemi ciekawe przeciwstawiania i kojarzenia motywów chrześcijańskiego (sekstole) i pogańskiego (charakterystyczne kwarty z marsza pretoryanów). Ale sama wizya (współczesne zdobycze harmoniczne dałyby się tu cudownie wyzyskać dla spotęgowania mistycznego uroku chwili) wypadła słabiej. Finałowy chór, w pierwszej części — utrzymany mniej więcej w stylu sceny drugiej, w drugiej — zawiera ogromnie interesującą t. zw. „Doppelfuge", w której p. Now. zabłysnął, jako wzorowy kontrapunkcista, ale, w zestawieniu z resztą części utworu, chór ów jest cokolwiek za długi.

Dzienniki zagraniczne doniosły, że w końcu roku ubiegłego „Quo Vadis" p. Nowowiejskiego zostało z powodzeniem wystawione w Amsterdamie.

**W. T. D.**

# Z życia prowincyi.

### Łuck na Wołyniu.

(Nowe źródło zbytu. — Kredyt we Francyi. — Rozkwit osad czeskich. — Syndykat cementowy. — Środki przeciwko żydowskiej eksploatacyi. — Poczta ziemska. — Urudnienia. — Sprzedaże rusinom. — Projekt obchodu Słowackiego. Wyścig.

Niedawno zorganizowana w Petersburgu anglo-rosyjska izba handlowa rozwija ożywioną bardzo działalność i w tych dniach zwróciła się do Tow. rolniczych na Wołyniu z propozycyą, której urzeczywistnienie zapewnić może naszemu ziemiaństwu nowe źródło zbytu.

Skutkiem znacznie zmniejszonego dowozu do Anglii z północnej Ameryki — solonej i wędzonej wieprzowiny (*bacon*), — brzmi odezwa izby, — i z powodu wielkiego zapotrzebowania tego artykułu, który ogromnie w cenie podskoczył, firma „C. *Wilson Sears and* Co. *Bank Chambers, 10, Borough, High Street, London Bridge*" projektuje założenie do współki z odpowiedniemi firmami ziemiańskiemi w guberniach średniej, połud. zachodniej i południowej Rosyi — fabryki, któreby przygotowywały wieprzowinę, na angielskich rynkach nader poszukiwaną. W tym celu wzmiankowana firma gotowa przyłożyć się zarówno odpowiednim kapitałem, jak i zaopatrzeniem fabryki w specyalne preparaty, potrzebne do solenia, wędzenia i opakowania tej wieprzowiny.

Przytaczając dane statystyczne, świadczące, iż import schabu ze Stanów Zjednoczonych i z Kanady w ciągu ostatnich lat 12 systematycznie się zmniejsza, i wykazując wybitną rolę, jaką towar ten w handlu produktami mięsnemi odgrywa, izba wyświetla, iż chwila obecna jest wyjątkowo pomyślną, by angielski rynek zyskać dla naszych eksporterów.

Że zrzeszenia nasze w odnośnych sferach wyrobiły sobie solidną markę, dowodem choćby otrzymana w tych dniach przez Łuckie Tow. rolnicze z Prowancyi oferta, proponująca dostawę nasion lucerny prowensalskiej na półroczny kredyt, z powołaniem się na pierwszorzędne referencye.

Oferta ma znaczenie symptomatyczne, do tej pory bowiem tylko niemieckie firmy śpieszyły chętnie z kredytem, francuskie zaś żądały z góry gotówki.

Gdyby ziemiaństwo nasze było lepiej zorganizowane, gdyby tak nie bagatelizowano wspólnej pracy w stowarzyszeniach rolniczych, wszystkie te atuty dałyby się świetnie wykorzystać.

Przykład musimy brać z czeskich osadników, którzy np. we wsiach Kwasiłowie, Hulczy, Urwenej, w Zdołbunowie zawiązali spółki wzajemnych ubezpieczeń od ognia, dokonywują wspólnych zakupów kosztowniejszych narzędzi rolniczych, pozakładali spółkowe maślarnie etc. Niektóre gospodarstwa czesi doprowadzili wprost do niebywałego rozkwitu. Dość wspomnieć iasy chmielników około Łucka, koło Zdołbunowa! Do wszystkiego doszli mrówczą pracą, oddawano im bowiem zawsze zdewastowane tereny. Obecnie zaś np. kolonia czeska w Iwanczycach (ongi cząstka rozległej fortuny Siemiątkowskich), przestrzeni 30 dziesięcin (w tem staw zarybiony) ceni się 24 tys. rb. Takaż kolonia w Teremnem (ongi dobra Lipskich), 17 dz. (w tem chmielnik, sad owocowy), własność Aleksandra Piszla, ceni się 22 tys. rb. Przykładów podobnych mógłbym więcej przytoczyć.

W naszem biurokratycznem ziemstwie, które, zagrożone u podstaw, śpieszy snać zadokumentować zakwestyonowaną żywotność, kipi gorączkowa robota. Sypią się różne projekty, w których zarząd chce uwydatnić wszechstronną pieczę o potrzeby ludności, zwłaszcza włościańskiej. Są to wyścigi o fawor przyszłych wyborców. Zwrócono np. uwagę na podrożenie cementu. Skutkiem syndykatu, jaki na początku r. 1909 zawarli fabrykanci w Królestwie Polskiem, a do którego przyłączyła się jedyna fabryka cementu na Wołyniu w Zdołbunowie, ceny podskoczyły o 40 kop. na 10 pudowej beczce w hurtowej sprzedaży. W detalicznej zwyżka naturalnie znaczniejsza. Utrudnia to nabywanie cementu przez chłopów, pomiędzy którymi ziemstwo w ostatnich czasach z wielką gorliwością zaczęło propa-

gować wyrób dachówek cementowych, jako środka antipożarowego. Z tego względu postanowiono wystąpić do władz centralnych o uśmierzenie wilczych apetytów syndykatu, szkodliwa działalność którego powoduje wzmożenie pożarów i odbija się na kurczeniu rządowych funduszów asekuracyjnych.

Druga reforma — to ochrona włościan od żydowskiej eksploatacyi. Stwierdzono, iż cały powiat łucki podzielony jest na rewiry i że żadnemu handlarzowi nie wolno nic kupować u chłopów nie ze swego okręgu. Jeśli chłopi, chcąc wyłamać się z pod tej supremacyi, pędzą bydło na jarmark lub wiozą produkty, straż żydowska po wsiach do tego nie dopuszcza, zaś na targach w małych miasteczkach dowolne ceny dyktuje. Jest to jeden z objawów tak zw. „hazuki".

Próżno nad roztrzygnięciem tej łamigłówki mózg sobie suszono. Jedni za do rażnym zamachem chcieli „łeb urwać hydrze" i proponowali administracyjną relegacyę szkodliwych handlarzy. Drudzy uważali ostracyzm taki za niewystarczający, gdyż na miejscu wyrwanych chwastów kąkol zaraz wyrośnie. Wreszcie zdecydowano sprawę przekazać komisyi, która ma skruszyć ekonomiczną przewagę żydów nad włościaństwem.

Trzecia zamierzona przez zarząd ziemski reforma—to ziemska poczta. Funkcyonaryusze sądowi, woźni, komornicy, za doręczanie pozwów ściągają znaczne opłaty, które ludność ubogą obciążają nadmiernie. By ją od tych kosztów uchronić, zainicyowano urządzenie ziemskiej poczty, która za dostarczanie wezwań sądowych brać będzie tyle, co za telegramy.

Koniec starego roku przyniósł nam nowe utrudnienia i niedogodności przy nabywaniu gruntów. Do tej pory „mirowi pośrednicy" i policya powiatowa, przy wydawaniu emigrantom z Królestwa Polskiego i osobom cudzoziemskiego pochodzenia licencyi na kupno nieruchomości w naszym kraju, sama *ex officio* skutkiem wniesionych petycyi zbierała informacye kiedy petent wciągnięty został na listę stałych mieszkańców (prawo z 1895 r.) i kiedy przyjął tutejsze poddaństwo.

Nowy gubernator wołyński, hr. Kutaisow, uznając, iż czynności te niepotrzebny balast stanowią dla policyi, a nadto uwalniają strony od opłat skarbowych, zakazał urzędom gromadzenia tych danych, pozostawiając je całkowicie pieczy interesantów, co koszt wyjednania świadectwa ogromnie podnosi. Oprócz tego, w każdym poszczególnym wypadku hr. Kutaisow polecał sprawdzać, jaką narodowość reprezentują petenci w życiu domowem (*domasznem bytu*), czy władają językiem rosyjskim i czy nie stronią od rdzennej ludności.

Kogo pod ostatnim terminem rozumieć należy, cyrkularz nie objaśnia.

Do szeregu osób, wyzbywających się ojcowizny, ciągle nowo przybywają zastępy. Oto pani Skrzynecka w następstwie działów familijnych zmuszoną była sprzedać folwark Złoczówkę (ongi Frankowskich), koło Beresteczka, przestrzeni 400 morg. Hr. Cecylia Sołtan z Bilczy ofiarowała po 250 rb. za dziesięcinę. Przelicytowali ją jednak chłopi-rusini, którzy po rub. 300 za dziesięcinę targu dobili.

Rada „Domu Polskiego" postanowiła urządzić uroczysty obchód Słowackiego i w tym celu zaprosiła p. Edwarda Paszkowskiego, prezesa Koła literatów i dziennikarzy w Kijowie, do wygłoszenia odpowiedniego odczytu. Atoli powstałe w ostatniej chwili trudności natury finansowej ująć mogą obchodowi okazałej świetności, z jaką „Dom Polski" pragnąłby z tej okazyi wystąpić. Miejmy nadzieję, iż społeczność nasza wymienione szkopuły przezwycięży, nie zapominając o hołdzie, jaki się nieśmiertelnemu wieszczowi należy.

Z krzemienieckiego powiatu komunikują nam o niezwykłym wyścigu konnym z Tarnówki do Krzemieńca. Dystans był 20 wiorst. Maximum jazdy 50 minut. Tor piaszczysty. Droga pod wiatr. W wyścigu brało udział 28 osób, pośród których wielu oficerów z Czugujewskiego pułku ułanów, konsystującego w Dubnie. Pierwszą przybyła do mety pani Czaplicka z Tarnoboru, w ciągu 47 minut. Xy.

## Z Woroneża.

Dnia 19 go grudnia r. z. w Woroneżu odbył się polski wieczór, urządzony staraniem i pod egidą miejscowego polskiego Towarzystwa dobroczynności, istniejącego od lat 10-iu przy woroneskim katolickim kościele.

Odegraną została wesoła trzyaktówka Korcyna-Żukowskiego „Pod południowem słońcem". Środkową część programu wypełniły popisy muzykalno-wokalne.

Znany już zaszczyt ie uczeń Wierzbiłowicza, p. Leopold Roztropowicz, odegrał z wielkiem powodzeniem „Nocturne" Czajkowskiego i „Scherzo" Van Hens'a.

Primadonna miejscowej operetki, polka, p. De-Dessau, odśpiewała z przejęciem „Kołysankę" Hreczannikowa i na bis parę polskich piosenek.

Widowisko zakończyły żywe obrazy, reżyserowane artystycznie przez panią W. Hoenig.

W obrazach występowały w polskich i krakowskich strojach panie: Jankowska, Dobrzyńska, Białowiejska, Juszkiewicz, Iwanowska, Moszczyńska, Nartowska i Wojciechowska; pp. Juchniewicz, Rehan, Jurewicz, Dzikiewicz, Watman, Nartowski, Sikorski i inni.

Tańce zaczęto polonezem, do którego stanęło z górą 30 par w barwnych narodowych i ludowych strojach.

Dochód ogólny wyraził się w pokaźnej cyfrze 1,000 rubli.

Miejscowa kolonia polska, zachęcona tak dodatnim wynikiem ostatniego wieczoru, zamierza go powtórzyć w obecnym karnawale. K. B

## Bez maski.

Nieco statystyki z olbrzymiej rubryki narodowego niedbalstwa.

W obecnej chwili 35 procent ziemi w Galicyi znajduje się w ręku żydowskim, a drugie tyle posiadają oni na prawach dzierżawców...

Na 2,000 większych dóbr galicyjskich 1,100 należy do żydów; zaś po miastach i miasteczkach żydzi objęli w swe posiadanie 50 procent parcel miejskich.

Od roku 1874 do roku 1892 przeszło do ich rąk 48,000 małych gospodarstw rolnych.

W ciągu trzech lat od r. 1894—1897 żydowscy lichwiarze sprzedali 2856 wiejskich gospodarstw, a w tej liczbie w 1547 wypadkach licytacyi zażądały banki żydowskie, w 147 wypadkach bank krajowy, a urząd podatkowy w 319-stu...

Do powyższego dodać należy, że w niektórych miejscowościach, jak na Podolu galicyjskiem, rządcami i ekonomami są również przeważnie—żydzi.

— — — — — —

Sądzę, że nie potrzeba tu rozrywać szat, bo one... same pękają...

Mróz przerażenia ścina mózg, który nie może przecie nie posiadać świadomości, że ta cała „własność żydowska", to gniazda przyszłych placówek niemieckich, to tysiące klinów obcych, wbitych własnemi naszemi rękoma w samą rdzeń miecza pacierzowego narodu...

I co gorsze, niema w tem przypadkowości, niema trafu, a przeciwnie, wszystkie te, poniesione przez własność galicyjską straty są bezpośrednim i *koniecznym* wynikiem systematycznego unikania przez młodzież galicyjską zajęć rolnych...

Wśród studenteryi w Dublanach i innych zakładach naukowych rolniczych galicyan prawie niema. Natomiast pełno ich na wydziałach prawnych, pełno w biurach namiestnictwa, starostw i innych urzędów krajowych..

Galicya, klasyczny kraj szlachty ziemiańskiej, jest dzisiaj niemniej klasyczną krainą herbowych „kancypientów".

Polacy rządzą, a żydzi—władają... i ro zewrą kiedyś szeroko wrota wpływom i kulturze niemieckiej.

**Czarny Jegomość.**

## Ś. p. Henryk Zdanowski.

— Z środy na czwartek zmarł w Kijowie po ciężkiej chorobie w wieku lat 49 ś. p. Henryk Zdanowski, znany w szerokich kołach społeczeństwa polskiego na Rusi działacz na niwie społecznej i przemysłowej, b. poseł do 1-ej Dumy Państwowej.

Zmarły urodził się w r. 1851 w Wilnie; wyższe studya odbywał w uniwersytecie kijowskim. Po skończeniu nauk poświęcił się z początku gospodarce wiejskiej. W ostatnich latach zeszłego stulecia zaczął przyjmować udział w sprawach cukrownictwa i zasłynął wkrótce jako znawca tych spraw; do końca jednak życia niemniej żywy udział brał w sprawach rolnictwa, będąc właścicielem oraz dzierżawcą paru większych majątków na Rusi.

Jako przykład jego zdolności finansowych i administracyjnych można wskazać na zaprowadzenie porządku w administracyi T-wa cukrowni „Uzin", którego prezesem zarządu i głównym akcyonaryuszem pozostawał zmarły ostatnie kilka lat, będąc wybranym 10 lat temu na członka, a następnie na prezesa zarządu wspomnianego T-wa, gdy takowe ogłosiło już upadłość.

Dzięki swej prawości charakteru, energii i gruntownej znajomości rzeczy, zmarły cieszył się ogólnym szacunkiem i uznaniem u wszystkich, z którymi łączyły go jakiekolwiek stosunki, czy to finansowe, czy osobiste. Dowodem tego był solidarny wybór ś. p. Henryka Zdanowskiego w r. 1906 na posła do Dumy Państwowej z gubernii kijowskiej.

Będąc wybitnym finansistą, zmarły w ostatnich latach był wybierany na doradcę przez wiele banków i instytucyi kredytowych, które wysuwały go na czoło zarządów rozmaitych cukrowni, jak: Januszpolskiej i Rzysczowieckiej, gdy interesy tych były silnie zachwiane.

Rzeczą jest znamienną, że zmarły łączył w sobie sprężystość finansisty i przemysłowca z zaletami serca, jako bowiem zwierzchnik był dla swych współpracowników zawsze przyjacielem i opiekunem.

Ś. p. Zdanowski znany był ze swych cnót obywatelskich i rodzinnych; jednoczył w sobie zalety wzorowego męża i ojca, oraz obywatela kraju, i nie było instytucyi społecznej lub dobroczynnej, w którejby nie brał czynnego udziału, nie żałując ani czasu, ani pieniędzy.

Do końca życia pozostawał wierny szlachetnym ideałom młodości, lubiąc młodzież, której starał się wszelkimi środkami dopomagać, to też towarzyszy mu do grobu szczery żal tych wszystkich, którzy go otaczali i za wzór sobie stawiali.

Ś. p. Henryk Zdanowski osierocił żonę Julię z Rosteckich i sześcioro dzieci, z których najmłodsze liczy dwa lata.

Cześć Jego pamięci!

## KRONIKA.

**Kalendarzyk.**

Dziś 8 (21) Seweryna Op.
Jutro 9 (22) Marcyanny P. M.

Wschód słońca godz. 7 m. 52
Zachód słońca godz. 4 m. 30.
Długość dnia godz. 8 m. 38

— **Kiermasz Tow. Dobroczynności.** Komitet kiermaszowy przypomina za naszem pośrednictwem, że dziś, w piątek, o godzinie 7-ej wiecz., w lokalu Tow. Dobroczynności (M.-Żytomirska № 8) odbędzie się ogólne zebranie osób, biorących udział w urządzeniu kiermaszu, przytem osoby te proszone są uprzejmie o łaskawe podanie adresów swych znajomych dla rozesłania listów zapraszających.

— **W sprawie wystawy.** Jutro o godz 8-ej wieczorem w lokalu kijowskiej kasy emerytalnej odbędzie się walne zebranie komitetu wystawy, mającej się odbyć w Kijowie w 1911 r. Między innemi sprawami ma być rozpatrzoną kwestya wewnętrznego podziału prac w komitecie wystawowym w myśl regulaminu, opracowanego przez specyalną komisyę pod przewodnictwem p. Własowa. W ogólnych zarysach regulamin przedstawia się w sposób następujący. Główne kierownictwo wystawą należy do prezesa, stojącego wraz z 3 wiceprezesami na czele komitetu. Każdy z wiceprezesów zarządza jednym z 3 działów organizacyi wystawy — 1) finansowym, 2) budowniczym, 3) komisaryatem wystawy. Organami wykonawczymi komitetu mają być: sekretaryat z sekretarzem na czele i komisaryat — z komisarzem wystawy. Urzędnicy sekretaryatu jako też komisaryatu mają być płatni. Każda z powyższych instytucyi będzie miała kancelaryę. Do komisaryatu należeć będzie zarząd gospodarczą częścią wystawy.

— **Z uniwersytetu.** W czasie rewizyi w uniwersytecie została zwrócona uwaga na niedokładności w papierach studentów, wyrażające się w przekręceniu imienia, nazwiska lub też imienia ojca. Obecnie kancelarya rozpoczęła ogromną pracę sprawdzania wszystkich papierów i do tego przystąpiła w dniu wczorajszym. Studenci muszą sami zająć się poprawianiem błędów w metryce i w papierach o pochodzeniu; poprawieniem atestatów i papierów o powinności wojskowej zajmie się sama kancelarya do spraw studenckich.

Spisy studentów, którzy nie zapłacili wpisu za przeszłe półrocze, już zostały ułożone przez kancelaryę do spraw studenckich i na najbliższem posiedzeniu zarządu uniwersytetu zostaną rozpatrzone, a potem będą przesłane kuratorowi okręgu naukowego

— **Kolej Nowogeorgiewsk — Czehryń — Bobrynskaja.** Z powodu starań czehryńskiej rady miejskiej w sprawie połączenia Czehrynia linią kolejową z m. Nowogeorgiewskim i jedną ze stacyi: Kremenczug, Pawłysz lub Lekarewka kolei południowych z jednej strony oraz z jedną ze stacyi: Kamenskaja lub Bobrynskaja kolei południowo-zachodnich z drugiej — ministerstwo komunikacyi zawiadomiło wczoraj generał-gubernatora, że rząd nie ma zamiaru budować kolei żelaznej we wzmiankowanym kierunku i nikt z prywatnych osób o podobną koncesyę się nie stara.

Wobec powyższego, ministerstwo komunikacyi nie ma możności zadosyćuczynić prośbie rady miasta Czehrynia.

— **Wyjazd naczelnika kraju.** Wczoraj wieczorem pociągiem № 13 wyjechał do Berdyczowa generał-gubernator kijowski, gen.-adjutant T. Trepow, prokurator kijowskiej izby sądowej, Kukuranow, i prokurator kijowskiego sądu okręgowego, M. Brandorf.

— **Wyjazd gubernatora.** Wczoraj wieczorem wyjechał do Petersburga p. o. gubernatora kijowskiego, szambelan A. Giers.

Tym samym pociągiem wyjechał z Kijowa p. o. wicedyrektora departamentu policyi, S. Bielecki.

— **Z komisyi brukowej.** Dn. 5 go stycznia odbyło się posiedzenie komisyi brukowej. Postanowiła ona nabyć w Gniewaniu 500 sąż. kostek granitowych po 35 rb. za sążeń z transportu zeszłorocznego; pozostałą zaś część partyi, minimum 1000 sąż. po 32 rb. 75 kop. za sążeń. Następnie komisya rozpatrzyła skargę p. Ekstera na to, że bruki kostkowy przy ul. Proreznej i mozaikowy przy Mikołajowskiej są śliskie i wobec tego niepraktyczne. Komisya przyszła do wniosku, iż praktyka zimy bieżącej dowiodła, iż takie bruki są mniej śliskie od zwykłych i postanowiła całą ulicę Proreznę zabrukować prawidłowego kształtu kostkami 3 go gatunku. Ze względu na taniość bruku mozaikowego postanowiono tego rodzaju brukiem wyłożyć ul. Funduklejowską do Pirogowskiej do Tymofejowskiej oraz tę ostatnią, dla jakiego to celu postanowiono nabyć kamienia mozaikowego po 11 rb. 50 kop. za sążeń. W końcu komisya opracowała w szczegółach i przeprowadziła pewne zmiany w warunkach robót brukowych.

— **Zatarg o dywidendę.** T-wo elektryczności zakwestyonowało prawo udziału miasta w zyskach T-wa wobec tego, iż w umowie zastrzeżono, iż miasto bierze udział w zwyżce dywidendy ponad 5%, nie określono jednak, od jakich kapitałów procent ten ma być liczony. Jeśli wziąć wszystkie kapitały, nie zaś zakładowy tylko, jak tego chce miasto, dywidenda Towarzystwa nie będzie wynosiła 5%.

— **Nominacya prezydenta m. Kijowa.** Minister sprawiedliwości zawiadomił gubernatora kijowskiego, że Najjaśniejszy Pan zezwolił na zaliczenie w 1910 roku prezydenta miasta Kijowa, Djakowa, jako kandydata od prezydentów miast do specyalnej komisyi Senatu rządzącego, sądzącej sprawy polityczne.

— **Żydzi w szkołach min. spraw wewn.** Kijowski gubernialny zarząd lekarski wystosował do przełożonych istniejących w Kijowie szkół akuszeryjno-felczerskich i kursów samarytanek odezwę, w której na zasadzie Najwyżej zatwierdzonego, dnia 22 sierpnia 1909 roku, postanowienia rady ministrów, ustanawiającego 10% normę przyjmowania żydów do średnich zakładów naukowych, znajdujących się poza granicą ich osiedlenia, zaleca bezwarunkowo stosować przepis ten począwszy od stycznia roku bieżącego, przyczem 10% norma ma być obliczana w stosunku do ogólnej ilości przyjętych kandydatów.

Ponieważ w istniejących w Kijowie czterech zakładach naukowych tego typu większość, gdyż przeszło ²/₃ słuchaczów stanowią żydzi, to przy zastosowaniu do nowo-wstępujących normy 10 cio procentowej i po ukończeniu szkół przez izraelitów, przyjętych do roku 1910, prawie nie będą oni mieli tam wstępu, co zagraża istnieniu tych zakładów.

— KRADZIEŻE. Wczoraj zrana spółwłaściciele hotelu «Orion» p. Marczenko i Sielaninowa zawiadomili policyę o skradzeniu im pieniędzy i papierów procentowych na sumę ogółem 13,3*5 rb. Policya zrobiła u służby rewizyę, ale nic nie znalazła.

Z mieszkania I. Nadlera przy ul. Polowej Nr. 1 skradziono rzeczy za rb. 155.

Z mieszkania Zimowej przy zjeździe Woźnicińskim Nr. 15 skradziono rzeczy za rb. 200.

W domu Nr. 12 przy ul. Mikołajowskiej okradziono na 242 rb. mieszkanie L. Słuchanowskiego.

W mieszkaniu p. E. Żurakowskiej przy ul. Funduklejowskiej Nr. 63 popełniono kradzież rzeczy na sumę rb. 100.

W domu Nr. 62 przy ul. W. Wasylkowskiej okradziono na 230 rb. mieszkanie R. Doroszenki.

Z mieszkania L. Winogrodzkiej przy Tatarskim zaułku Nr. 11 skradziono rzeczy za rb. 195.

W kinematografie «Nowy Świat» przy Kreszczatyku R. Kobikowej skradziono portmonetkę z pieniędzmi.

— W SPRAWIE ZABÓJSTWA NA WYSPIE TRUCHANA. W nocy na d. 7 stycznia do policyi śledczej przyszły z Padołu dwie żydówki, które oświadczyły, że zabita najpewno jest ich siostra. O g. 3 w nocy obie kobiety udały się z urzędnikami policyi śledczej do prosektoryum i tu w trupie poznały swą siostrę Złatę Połijewską. Widok zeszpeconych zwłok zrobił silne wrażenie zarówno na młodszej siostrze Rozie, jak i starszej zamężnej Horodeckiej. Kobiety zeznały, że Złata, szwaczka z zawodu, przed rokiem przyjechała z Radomyśla i na razie zamieszkała u krewnych na Słobódce, później zaś przeniosła się do Horodeckiej na ul. Mieżygorską. Dziewczyna była ładna, wesoła, nic też dziwnego, że miała dużo wielbicieli. Starającym się jednak o jej rękę odmawiała, i to robiło jej nieprzyjaciół. Mieszkając przy ul. Mieżygorskiej, Złata nieraz wraz z młodszą siostrą odwiedzała swych krewnych na Słobódce. Zimą szły zwykle przez wyspę Truchana. Ostatnim razem Złata wyszła z domu w przeddzień nowego roku i do tej chwili nie powróciła. Wychodząc, miała na sobie nowe buciki i torebkę w ręku. Ani jednych ani drugich po morderstwie nie znaleziono przy zabitej. Możnaby przeto przypuścić, że zabójstwo wywołane zostało chęcią rabunku. Poza tem jednak istnieje przypuszczenie, że dziewczyna padła ofiarą jakiegoś «Kuby rozpruwacza». Policya prowadzi energiczne poszukiwania.

— KRADZIEŻ DZIECKA. Na rogu ul. W. Wasylkowskiej i M. Błagowieszczeńskiej stójkowy zaaresztował Annę Niemiłostiwą, prowadzącą na Demijówkę 5 letniego Grzegorza Rudoja, którego kobieta skradła z domu Zajcewa przy ul. Aleksandrowskiej.

— PO PIJANEMU. Stójkowy Bernasiuk, wypiwszy onegdaj kilka kieliszków, zaczął na ul. Nadb. Kreszczatyckiej wyprawiać awantury. Wydobył w końcu szablę z pochwy i zadał nią cios stróżowi uniwersyteckiemu D. Tkaczence. Awanturniczego stójkowego zaaresztowano.

— UJĘCIE ZŁODZIEJA. Na stacyi miejskiej mosk.-wor. kol. żel. zaaresztowano za kradzież Mikołaja Winogradowa, sprawcę, jak się okazało, kradzieży w Moskwie w składzie futer Czerkasowa przy ul. Sretieńskiej. Winogradow skradł tam towarów i gotówki na sumę rb. 1,000.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. W d. 6 stycznia w domu Nr. 22 przy ul. Karawajowskiej młoda nauczycielka p. Marya M. zażyła kwasu karbolowego. Pogotowie uratowało desperatkę. Powody rozpaczliwego kroku nie są znane.

— REWIZYE I ARESZTOWANIA. Na rozkaz żandarmeryi zrobiono rewizyę w mieszkaniu M. Dzieganowskiej przy Bazarnym zaułku Nr. 1. Zaaresztowano syna jej Jana, który uciekł z miejsca administracyjnego zesłania.

W domu Nr. 7 przy ul. Gogolewskiej dokonano bezowocnej rewizyi w mieszkaniu E. Mukałowowej.

W domu Nr. 58 przy ul. Żylańskiej zaaresztowano po rewizyi Marka Makadziubę.

— PACYENT-ZŁODZIEJ. Do mieszkania d-ra Petrykowskiego przy ul. Kuzniecznej Nr. 16 przyszedł jakiś pacyent. Czekając na doktora, nieznajomy siedział w salonie. Po wyjściu zaś jego spostrzeżono brak kilku cennych przedmiotów, wartości rb. 600.

— TRUP W WORKU. W obejściu Nr. 5 przy ul. Jelenowskiej znaleziono worek ze zwłokami niemowlęcia. Odesłano je do prosektoryum.

— TYTOŃ BEZ BANDEROLI. W restauracyi «Birża» przy ul. Instytuckiej zaaresztowano Mikołaja Siwickiego, który sprzedawał tytoń bez banderoli.

— KŁOPOTY P. IKONNIKOWA. Znany ze swych przygód właściciel szkoły muzycznej p. Ikonnikow był kilkakrotnie już dla swych sprawek wzywany do sędziego śledczego, ale ani razu dotychczas nie raczył się pofatygować. Wczoraj zrana do hotelu w klasztorze Michałowskim, gdzie mieszka p. I., przyszła policya, celem przymusowego przeprowadzenia go do sędziego pod konwojem. I. oświadczył, że mimo wszystko nie pójdzie, i napisał sędziemu, że jest chory. Jakież było jego przykre zdziwienie, gdy w parę godzin później sędzia śledczy zjawił się u niego osobiście z d-rem Lewinem. Ikonnikow, nie spodziewając się takiego obrotu rzeczy, nie pozwolił się zbadać i uznał za lepsze samemu pójść dla złożenia zeznań do sędziego.

— CHARAKIRI. Wczoraj mieszkający w d. Nr. 40 przy ul. Mezygorskiej Derkacz, będąc pijanym, zaczął nożem rozcinać sobie brzuch. Szaleńcowi odebrano nóż, i wezwany lekarz «Pogotowia» opatrzył jego rany.

## Z SĄDÓW.

*Fałszywe marki.*

Wczoraj piąty wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał przy udziale sędziów przysięgłych sprawę Dawida Fajnlejba, oskarżonego o przechowywanie i używanie do korespondencyi fałszywych marek pocztowych.

Treść sprawy przedstawia się jak następuje:

W czerwcu 1908 roku w biurze pocztowo-telegraficznem Nr 1 na Padole wykryto 9 listów poleconych z naklejonemi na nich fałszywemi markami pocztowemi. Jeden z listów wysłany był przez Owsieja Fajnlejba, 8 zaś przez Dawida Fajnlejba. Naczelnik biura, Kołomnin, pokazał listy te komisarzowi cyrkułu padolskiego, Topczyjowi, i udał się z nim do mieszkania braci Jakóba, Owsieja i Dawida Fajnlejbów. Pierwszy z nich zarządzał kijowską olejarnią «Ekstra», Dawid zaś był głównym korespondentem i komisyonerem firmy. Zapytany przez komisarza policyi w sprawie fałszywych marek Dawid Fajnlejb odrzekł, że kupił je w biurze pocztowo telegraficznem przy Kreszczatyku, gdy zaś Kołomnin przez telefon kazał dokonać rewizyi u urzędnika sprzedającego marki we wspomnianem biurze, Fajnlejb przypomniał sobie, że posiadał również marki pocztowe, kupione w różnych miejscach w czasie wyjazdów swych w charakterze komisyonera firmy «Ekstra». Pomimo to, rewizya, dokonana w jego pokoju, wykryła w biurku jego 14 fałszywych marek. Wtedy Dawid Fajnlejb oświadczył, że nie pamięta, gdzie je kupił i zapomniał nawet o ich istnieniu. W pokoju Jakóba Fajnlejba znaleziono list otwarty, wysłany z Sudży, z naklejoną na nim fałszywą 7 kopiejkową marką zamiast 3-kopiejkowej. Jakób Fajnlejb wyjaśnił, że marka ta wysłana była przez firmę w liście do jakiegoś banku.

Na sądzie Dawid Fajnlejb do winy się nie przyznał, powtarzając swoje pierwotne wyjaśnienia. Po przesłuchaniu zeznań świadków, przysięgli uznali go winnym, lecz zasługującym na względność. Sąd skazał na zasadzie 2 cz. 555 art kodeksu karnego Dawida Fajnlejba na 3 tygodnie aresztu policyjnego.

## TEATR I MUZYKA.

*Teatr polski.*

W niedzielę, dnia 10 b. m., ukaże się na scenie „Ogniwa" arcyzabawna 3-aktowa farsa wiedeńskiego autora, W. Kratza, p. t. „Koziołki".

Utwór ten zdobył przebojem publiczność na wszystkich scenach zagranicznych, a i w warszawskim teatrze „Nowości" był „gwoździem" sezonu teatralnego.

Prócz sił miłośniczych, pomiędzy któremi ujrzymy po raz pierwszy w bieżącym sezonie utalentowaną i cenioną amatorkę, p. M. Wrześniowską, reżyserya naszego teatru uruchomiła cały personel zawodowy.

*Turniej śpiewaków polskich.*

Towarzystwo pomocy dla polskich artystów śpiewaków zagranicą „Przedświt", w dążeniu do wysokiego rozwoju polskiej sztuki śpiewu, urządza, jakeśmy to już donosili, turniej śpiewaków polskich.

Turniej ten odbędzie się w Warszawie, w końcu kwietnia r. b.

Udział w konkursie mogą brać: śpiewacy zawodowi i amatorowie, mogący wykazać się specyalnemi poważnemi studyami.

Przystępujący do konkursu wnosi tytułem wpisowego rubli 15, a otrzymany kwit sznurowy daje prawo uczestniczenia w turnieju.

Przy zapisie każdy jest obowiązany złożyć w zapieczętowanej kopercie, opatrzonej pseudonimem, dokładną wiadomość o odbytych studyach, z wymienieniem własnego nazwiska i profesorów. Na kopercie powinien być zaznaczony rodzaj głosu i wybrany temat.

Zapisy trwać będą od 15 lutego do 1-go marca r. b.

Zapisy przyjmuje skład fortepianów Hermana i Grossmana (Warszawa, Mazowiecka 16).

Uczestniczący w konkursie obowiązani są śpiewać jedną rzecz na zadany temat, poza tem przysługuje prawo śpiewania drugiej rzeczy dowolnie wybranej.

Wybór tematów i warunki turnieju wysyła na żądanie księgarnia L. Biernackiego (Nowy Świat 57).

Na sędziów zostaną zaproszeni znani profesorowie śpiewu, muzycy i krytycy.

*Występy p. Heleny Miłowskiej.*

W sobotę w teatrze Miedwiediewa rozpoczyna szereg gościnnych występów primadonna teatrów lwowskich, p. Helena Miłowska. Dla pierwszego swego występu p. Miłowska obrała rolę Hanny Glawari w „Wesołej Wdówce".

## KRONIKA POLSKA.

— **«Mazepa» na scenie lwowskiej.** We Lwowie wystawiono po raz pierwszy w teatrze hr. Skarbka «Mazepę» Adama Minchejmera. Widownia była przepełniona, a publiczność po każdym akcie wyrażała coraz żywiej szczery zachwyt dla opery, wysnutej z tragedyi Słowackiego. Wykonawcom nie szczędzono oklasków, przyjmując z wyróżnieniem: Tarnawskiego, Drzewieckiego, Dębicką, Okońskiego i Szymańskiego. Kapelmistrz Stermicz i reżyser Floryański wystawili i przygotowali «Mazepę» najstaranniej. Opera ma zapewnione długie powodzenie. Sprawozdawcy muzyczni wyrażają się o niej najpochlebniej.

— **Zjazd Puławiaków.** W dniu 12 i 13 lutego n. s. odbędzie się w Warszawie zebranie koleżeńskie byłych słuchaczy instytutu i akademii rolniczej w Puławach, na które proszeni są o przybycie wszyscy koledzy. Zgłaszać się należy do p. Aleksandra Karszo-Siedlewskiego. «Snop», Erywańska 16.

— **Tablica Słowackiego.** W Neapolu odbył się piękny akt odsłonięcia tablicy pamiątkowej na cześć Juliusza Słowackiego. Umieszczono ją na domu nr 28 przy ulicy św. Łucyi (Santa Lucia), w którym Słowacki mieszkał w roku 1836. Tablica jest darem tenora, Ignacego Dygasa, który obecnie występuje z olbrzymiem powodzeniem w teatrze San Carlo. Municypalność Neapolu przyjęła tę tablicę jako pomnik miejski.

## OFIARY.

—)oo(—

**Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie.** Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr. 13) od dnia 30-go grudnia 1909 roku do dnia 8 go stycznia r. b. wpłynęły ofiary następujące: Ze skarbonki Janki Zaborowskiej rubli 5 kop. 26, Marya Bądarzowska rubli 25. — Józef Dąbicki pamięci matki rub. 1. — Hipolita Krzyżanowska na ołtarz Matki Boskiej rubli 5. — Stefania Kwiecińska rubli 15. — Pp. Izydor Rutkowski (na ołtarz Matki Boskiej) rub. 1. — Kam. Swar. rub. 1 kop. 60. — Sew. Jarz. rubli 2. — Ze skarbonki w kościele św. Mikołaja rubli 31 kop. 7.

Razem z poprzedniemi ofiarami 513,723 ruble 81 kop.

Prezes komitetu
**L. Jankowski.**

**Zamiast wizyt świątecznych** «Na Zwinogródzkie rzymsko katolickie powiatowe Towarzystwo dobroczynności» za pośrednictwem członka tegoż Towarzystwa w Kobrynowej złożyli:

Pp. Tytusostwo Lewiccy 1 rb. — Z. N. 1 rb. — Michał Rudnicki 1 rb. — Antonina Rudnicka 1 rb. — Lucyan Ciągliński (junior) 1 rub. — Z. Husakowa 50 kop. — A. Piotrowski 30 kop. — Grzegorz Śnieżewski 30 kop. — Miecz. Pełżewski 1 rub. — J. Sopotnicki 1 rub. — Stanisławostwo Popiela 1 rb.— Ewelina Teodorowiczowa 50 kop. (na gwiazdkę dla Ochronki). — Emilia Studzińska 1 rub. — Henryk Karmański 1 rb.— Maciuś Rudnicki 1 rb. — Bohdanek i Jadzia Lewiccy 32 kop. — Adaś Sokołowski 6 kop. - Maniusia Szpinko 50 kop.

Razem 13 rubli 48 kop.

## Ostatnie wiadomości.

**Smierć posła.** W Paryżu zmarł poseł grecki Delyannis. Był on od dłuższego już czasu chory. Ostatnie wydarzenia w Grecyi wywarły na nim wrażenie bardzo przygnębiające. Był on dotknięty zwłaszcza ostatniemi postanowieniami co do granicy wieku urzędników państwowych. Na mocy tych przepisów, z powodu swojej starości, byłby on zmuszony opuścić swoje stanowisko w Paryżu.

**Nowy wynalazek.** „Petit Parisien" donosi: Kapitan Chauchat obmyślił nowy karabin maszynowy, który wykonano już według jego planów w fabryce broni w St. Etienne i przesłano ministrowi wojny. Karabin ten wywołał powszechny podziw. Waży on zaledwie 8 kilogramów. Żołnierz może dać z niego w przeciągu minuty 300 wystrzałów (?).

**Grunwald w zaborze pruskim.** Niektóre pisma polskie wystąpiły z projektem urządzenia uroczystości grunwaldzkiej i pod zaborem pruskim, co wywołało w hakatystycznej prasie wielki alarm. Jak donoszą hakatystyczne „Tägliche Rundschau" i „Der Osten", czynią się już starania, aby rząd podobnej uroczystości zabronił. Kto z polaków czuje potrzebę wzięcia udziału w takiej uroczystości, może sobie jechać do Krakowa! — powiadają.

**Rada miasta Krakowa u Paderewskiego.** Deputacya rady miejskiej m. Krakowa pod przewodnictwem d-ra Lea przybyła w dn. 4 b. m. do Wiednia do bawiącego tu I. J. Paderewskiego, aby podziękować mu za wspaniały dar pomnika Grunwaldu. Mistrz, w odpowiedzi na przemówienie prezydenta miasta Krakowa, wzruszony, oświadczył, że dawno już pragnął w sercu Polski, Krakowie, wznieść pomnik doniosłego wydarzenia dziejowego. Tego samego dnia Paderewski odjechał do Morges, w Szwajcaryi, skąd udaje się niebawem do Afryki.

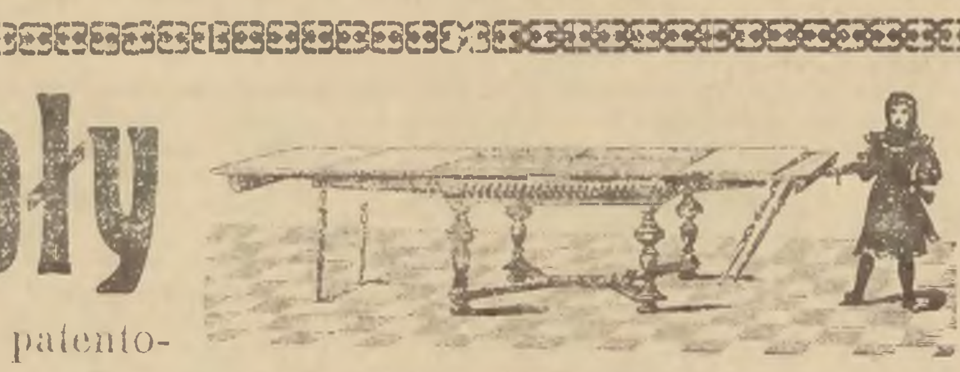
**Przesilenie w Galicyi.** We Lwowie krążą pogłoski o mającem nastąpić ustąpieniu Badeniego i Bobrzyńskiego. Zwłaszcza przeciwko Bobrzyńskiemu zwraca się opinia publiczna za stanowisko jego w sprawie bojkotu przemysłu niemieckiego. Jako kandydatów domniemanych wymieniają: na miejsce marszałka kraju ks. Lubomirskiego, na miejsce zaś namiestnika—Laskowskiego, wybitnego konserwatystę.

**Sejm galicyjski.** Z powodu nieprzyzwoitego zachowania się na posiedzeniu sejmu w d. 4 stycznia marszałek krajowy odebrał głos ukraińcowi Staruchowi.

Wśród rozpraw nad budżetem, poseł Adam polemizował z ukraińcem Lewickim. Adam dowodził, że podniesione przez Lewickiego zarzuty upośledzenia rusinów w szkołach ludowych są bezpodstawne i wynikły z agitacyi szowinistycznej.

Poseł Czajkowski wyraził nadzieję, że sprawa uzdrowienia finansów kraju pogodzi wszystkie stronnictwa. Czajkowski mówi że do zgody polsko-ruskiej doprowadzi nii

# Stoły



jadalne patentowane najnowszej konstrukcyi poleca jako nadzwyczaj praktyczne

**Magazyn Fabryki Mebli**

# J. KIMAJERA

**Mikołajowska 13.**

WYRÓB WLASNY.

---

# Drukarnia Polska

**PROREZNA 9. TELEFON 1672.**

**Zaopatrzona w najnowszeczcionki i ornamenty oraz specyalne maszyny.**

WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKA STWA WCHODZĄCE PRZYJMUJE

## TYLKO ZARZĄD DRUKARNI

BEZ POŚREDNIKÓW

**Ceny umiarkowane.**

---

Pozostałe w ograniczonej ilości egzemplarze

K. Podhorskiego

# Po obu stronach CIESNINY BERINGA

**Do nabycia w Administracyi „Dziennika Kijowskiego", Prorezna 9.**

Cena: 2 rb., **dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" 1 rb. 50 kop.** Przesyłka 55 kop.

---

**Niezbędna w każdym domu polskim**

# Encyklopedya Staropolska Ilustrowana

**ZYGMUNTA GLOGERA**

**jest najpożyteczniejszym, a wspaniałym podarkiem.**

Na welinie, w 4-ch wielkich tomach, ozdobnie oprawionych, nagrodzona przez Kasę Mianowskiego, obejmująca kilka tysięcy artykułów z ilustracyami i nutami, w zakresie polskich i litewskich dziejów kultury, praw, obyczaju narodowego, sztuk i nauk, ozdob jeń i ubiorów, zabaw i gier, muzyki i pieśni, numizmatyki i etnografii, życia publicznego, rycerskiego, rolniczego, kościelnego i ł wieckiego z 9 iu wieków ubiegłych. Podręcznik w każdym domu ko ie ny bezwarunkowo.

Największy znawca przeszłości polskiej, prof. Al Brückner, tak pisze (w Bibl. Warsz.) o Encyklopedyi Glogera: „Równie pożytecznego, ciekawego i pouczającego wydawnictwa nie sposób p myśleć! Znajdzie w niem czytelnik skarbiec rzeczy własnych, o których się często słyszy, a mało wie. I nabierają te szczegóły nowego, barwnego życia, i wskrzesza się zamierzchła przeszłość, i biją od niej blaski, i słychać jej głosy"...

**Cena księgarska rb. 15.** 14418

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego"

**zamawiających dzieło w administracyi pisma cena zniżona do rb. 11. Na przesyłkę pocztową dołączyć należy rb. 1.**

---

**Czwarty rok istnienia**

ROZPOCZNIE W ROKU 1910

# Lud Boży

**TYGODNIK NARODOWO-KATOLICKI**

**z dwoma popularnymi dodatkami**

I. „Nasza Wieś" i II. „Gazetka dla Dzieci"

WARUNKI PRENUMERATY:

**Rocznie** . . . . . . . . . . 3 — **Półrocznie** . . . . . . . . . **1.50**

Wydawca **X. Kazimierz Stawiński**

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kościelna Nr 4.

---

Dnia 12 go i 13 go stycznia 1910 roku **u p. St. Makowskiego** 15589

we wsi **Juljanówce** od powiatowego m. **Lipowiec** 3 wiorsty i od stacyi kolejowej **Lipowiec** 8 wiorst

**z powodu zwinięcia gospodarstwa odbędzie się**

# LICYTACYA

inwentarza żywego: 59 koni, 24 źrebiąt 2 latek, 24 krów, 30 sztuk jałownika i chlewni ze stadnikiem czystej Wielkiej Angielskiej rasy.

Również jest do sprzedania groch zielony **„Folger" i „Victoria".**

---



Kijów, Kreszczatyk 42 m. 29. Telefon 131

**Organizacya** kontroli i rachunkowości **nowym systemem** uproszczonym. **Rewizya** i stałe prowadzenie rachunków w mieście i na prowincyi. **Sporządzanie** rachunków rocznych i bilansów. **Ekspertyza** buchalteryjna. **Chlubne odezwy. Pierwszorzędne referencye.** Program szczegółowy na żądanie odwrotną pocztą. 14418

---

**BORXYL**

PŁYN — KREM

ochrona do twarzy przeciw pryszczy, wągrom i wszelk. zakażeniom cery, — dla cery chropow przeciw świądowi, odziębl in. i wszelk naczerwienieniom.

Odświeża, wybiela i udelikatnia.

Nader ważne dla Panów i dla Pań!

**Gł. skład apteka Zamenofa, Warszawa** 14401

---

CARRAGO ST. GÓRSKIEGO — ODCISKÓW — LESZNO 12 NASLEDOWNICTW.

---

## Kamieniec-Podolski

Prenumeratę i ogłoszenia do

## „Dziennika Kijowsk."

przyjmują:

p. Prusinowska (Skład fotograficzny)

i Księgarnia Polska

p. Saniutycz-Kuroczyckiego.

---

Z LABORATORYUM L. LALEUF w ORLEANIE (FRANCYA).

## Jodyrina Doktora Deschamp

**(Jodhyrine du Dr. Deschamp)** 16058

**Ogólnie uznany środek przeciw**

# Otyłości

zalecany przez lekarzy z doskonałym skutkiem.

**Jodyrina Dr. Deschamp** jest znakomitym środkiem odtłuszczającym, działa skutecznie już od samego początku leczenia.

**Jodyrina Dr. Deschamp** nie ma ubocznego szkodliwego działania.

**Usuwa otyłość** stopniowo w bardzo krótkim czasie.

Cena pudełka, 60 pastylek rb. 4 25 kop.

**Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych**

Reprezentacya na Rosyę: Dom Handlowy **Luxemburg i S-ka, Warszawa, Żórawia Nr 40.**

---

**w BŁAWATNYM DOMU** 16057

dawniej

## S. A. SUPRUN M. Ł. POPIETIN

Kreszczatyk 29, vis a vis Pasażu

**od 7-go do 15-go stycznia naznaczona**

# WIELKA WYPRZEDAŻ

jedwabi, wełn, sukien i innych materyałów — **Suknie odpasowane**

O niskości cen prosimy przekonać się. — **Resztki za połowę ceny.**

---

Dom Handlowy **JAN USENKO**

ul. Proreznа Nr 2

zwijając oddział zagranicznego

# Obuwia

WYZNACZA

## Wyprzedaż wszystkich resztek,

Od d. 11 — 18 stycznia r. b.

---

## K. SEPTER i S-ka

Kreszczatyk № 40.

# CYRKLE

**najrozmaitszych systemów dla niższych, średnich i wyższych zakładów naukowych**

Reprezentacya i sprzedaż

**cyrkli precyzyjnych oraz innych przyborów do kreślenia**

fabryki

## E. O. Richter i S-ka

**w Chemnitz.** 10740

---

# Groch nasienny „Victoria"

prześlicznego gatunku, bez żuka. słynnej plantacyi W-go Karola Martina, po cenie rb. 2 za pud. netto. loco st. Chrystynówka.

SPRZEDAJE

**Dom Rolniczo - Handlowy** 15471

## Schmidt i Zabłocki

w Kijowie, Bulwar 1.

**KUPUJEMY** nasiona **KONICZYN.**

---

Swieżo wyszło z druku dzieło wysokiej wartości p. t.

# Rok Polski

**W ŻYCIU, TRADYCYI I PIEŚNI**

Przedstawił

## Zygmunt Gloger

**Wydanie drugie pomnożone z 40 rycinami.**

**Cena rubli 5.**

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zniżona rb. 4 (z przesyłką). 14619

Zwracać się należy do administracyi „Dziennika Kijowskiego".

---

**Wydanie drugie**

# Katechizm

pochwalony i zalecony przez Ojca Świętego **PIUSA X**

**przełożył z włoskiego Ks Franciszek Albin Symon Arcybiskup.**

**Składa się z pięciu części:**

Część I dla małych dziatek, cena k. 3.
„ II dla dzieci gotujących się do 1-ej spowiedzi (katechizm krótki), cena kop. 10.
„ III (katechizm większy) dla dzieci, gotujących się do 1-ej komunii i dorosłych, cena k. 20.
„ IV Nauka o świętach Pana Jezusa, Matki Bożej i św. Pańskich, cena kop. 10.
„ V Historya Religii, cena k. 10.

**Ojciec św.** ze wszystkich katechizmów, jakie znał podczas swego duszpasterstwa przed papiestwem **wybrał ten katechizm, jako najodpowiedniejszy,** uzupełnił własnemi uwagami i polecił wydać w watykańskiej drukarni, nakazując jednocześnie duchowieństwu włoskiemu używać go w nauczaniu religii

**Nakładem księgarni „Polaka-Katolika" w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 64. Nabyć można w księgarni „Polaka Katolika" Krakowskie-Przedmieście Nr 64. Całość w oprawie k. 50 bez oprawy k. 40, w setkach 20% rabatu.**

---

**Nowość!!!**

T-wo „Bielizna Linol"

15439 **w St.-Petersburgu**

**Filia Kijowsko** Róg Kreszczatyku i Proreznej Nr 1 wprost cukierni Georges'a

Wyłącznie męska, damska i dziecinna, płócienna **„Bielizna Linol"**

**Niewymagająca prania.**

Nabywać również można w magazynie **„ŻAK"** W.-Wasylkowska Nr 6.

---

## Jedna panienka

**znajdzie pomieszczenie i troskliwą opiekę. W.-Wasylkowska Nr 37. S. Mostowska.**

---

**Drwa** w wielkich partyach **brzozowe** na Kij. Kow. Kol. Żel. poleca z dostawą i gwarantuje sumien. układ. w sążnie lub więcej. Ceny nie wyż. niż brzeg. **Węgiel kamienny** najroz. gatun. i drwa piłow. na wagę. Żydowski targ, róg ul. Stepanowskiej Nr 2 **telef. 1325.** 13330

---

Obora **Szwyców w Ferdynandówce** na Podolu. Sprzed. cieliс i byczków po 10 rb. miesiąc. St. kol. wąs. tor. Ferdynandówka o 6 w. Poczt. i tel. Niemirów, Józef Podgórski. 14789

---

Księgarnia **KAROLA SZEPE**

Mikołajowska № 9. poleca

**NA PODARKI GWIAZDKOWE:**

**Książki dla dzieci, młodzieży i dorosłych.** 14455

**Książki do nabożeństwa w wielkim wyborze.**

Księgarnia przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma krajowe i zagraniczne.

---



**Sanie POWOZY Milańskiego**

I. Sofijowska 15 15353

---

## Biuro nauczycielskie

profesora **Wasilewskiego, Warszawa, Marszałkowska 123.**

Poleca:

nauczycieli, nauczycielki, freblanki, bony, cudzoziemki. 15457

---

**Stancya** dla uczn., troskliwa opieka i dobre utrzymanie. Wiad. w czytelni M. Olszewskiej, Puszkińska 10. 15503

---

**Pianino i docha** ... sprzedaje się. Puszkinska 10 m. 2 od g. 12 — 2. 15512

---

**Agronom**

lat 30, ukończ. akademię rolniczą w Taborze w Czechach, kursy melioracyjne teoret. prakt. i praktykę mleczarską w ... praktyk. w pierwszorzędnym w kraju gospodarstwie rolnem, ciesząc się między innemi zarządza pr. ... gospodarstwem, poszukuje od 1-go lipca r. b. odpowiedniej posady. Oferty ... rest. Agronom. 15535

---

**Lekc. muzyki** i przedmiotów francuskich ... Swiatosławska 9 m. 2 od godz. 4-ej do godz. 6-ej. 1551

---

**Rolnik** z długoletnią praktyką dobremi świadectwami rekomendacyami poszukuje posady zaraz. Adres: poczta Sława, gubernia wołyńska, okaziciel Nr 101 L. 155

---

**Willa w Krymie** 4 dz. z dużym zabudowaniem miejsk. i niemiejsk. sprz d. bez pośredników. Laboratoryjna 6. Maszkowski. 1558

---

## Potrzebna nauczycielka

znająca dobrze rosyj. jęz. i konwersacye francuską, pocz. Mokra-Kalinówka wies Wakotyn. M. Kurowska. 16033

---

**Dwie** ... poszuk. miej. pracy ... w p. bliżu Warszawy ... Puszkinska 11 m. 9. ... 16035

---

**Stolarz-polak,** znający roboty tyu ... zajmuje się ... w bardzo ciężkich warunkach ... Szczepan Celmer, Ul. Kożemiacka Nr 8 m. 9. 16052

---

**Klucznica** znająca ... szuka posady ... konfitur i wszelkie zapasy zimowe. Poszukuje posady. Adres: st. p. Kodyma, gub. podolska dla A. P.

---

**Rodz.** ... na przyj. pan ... z cał. utrzym., troskl. opieka, pianino. W Włodzim. 73 m. 1. 16016

---

**Naucz.** pełna język franc. teor. i prakt. muz. Szuka miej. na wyjazd. M.-Żytomierska 8. 16029

---

**Nauczycielka** z wyższ. zagranicz. poszuk. lekcyi franc. pol. Mało Włodz. 43 m. 1 od 3—5. 16031

---

W majątku ... pow. Płoski ... gub. podolskiej zaraz **do sprzedania BUHAJKI** 5—6 miesięcz. czystej krwi. Oldenburg tylko od premiowanych krów. Wiad. na miejscu 16032

---

**Ogrodnik - kawaler** z poważnemi świadectwy poszukuje miejsca ... może hodować **bażanty** w ogrodach. Lu... Nr 23. ... dla **Ogrodnika** 16046

---

## Młoda osoba

poszukuje w półtowarzyszki podróży do Szwajcaryi. Wyjazd w krótkim czasie. Adres: Złotowiecka 8. ... 16049

---

## Przytułek dla położnic

akuszerki 15577

## M. J. Dmitrijewej-Linczewskiej

pod nadzorem lekarza-specyalisty. Przyjmuje s kret. położnice w każdym czasie. Marysko-Błagowieszczeńska № 43

---

**1-2 ucz.** przyjm. na cał. utrzymanie Kuznieczna 17 m. 1. 16060

---

**Szukam pokoju** z stołem ... Oferty: Adm. »Dziennika« Z. M. 16058

---

**Korepetytora** stud. klas. poszuk. Dow. w Adm. »Dziennika« S. R. 16083

---

**Nauczycielka** posiad. język franc. prakt. niem. teor. i ros. poszuk. m. w Kijowie lub na wyjazd. Mało Podwalna Nr 15 m. 1. 16080

---

**Parisienne** dipl. prep. aux examens désire leçons théor. prat. ... koszary pułku ... m. pułk. Borodina. 16079

---

**Naucz.** wychowaw. poszuk. miej., zna prz dm. franc. prakt. i teor t., muz., gosp., widz. do g. 12 w polud. Michajłowski zauł 35 m. 3. 16068

---

**W KRAKOWIE**

przy ulicy Starowiślnej l. 15 w oficynie są do wynajęcia pokoje umeblowane z usługą i opałem dla studentek i słuchaczek wyższych kursów naukowych. Ceny: pokoje oddzielne po 24 i 30 koron, pokoje na dwa łóżka po 18 koron od osoby, pokoje na trzy łóżka po 16 koron od osoby. Wiadomość u panny Janiny Szpakowskiej - tamże. 16067

---

**„Biuro pracy"** Rz. Kat. Tow. Dobr. Mało-Żytomierska 8, telef. 1788. Rekomend. nauczycielki, bony, oficyal., rzemieśln. i wszelką służbę domową. Przy biurze współmieszkanie dla szukających pracy młodych katoliczek p. n. **„Schronisko S-tej Jadwigi".** 12774

---

# Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. «Dziennika Kijowskiego» nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

## po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

# Dzieje Polski

## D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego»:

**Rb. 1 kop. 40** (w broszurze). | **Rb. 1 kop. 60** (w oprawie).

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

---



## Rozkład jazdy pociągów.

**(ZIMOWY)**

**Na kol. Połud.-Zachodnich:**

*Kuryer* I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad -odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m 45 zrana.

*Pocztowy* I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

*Osobowy* I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

*Pośpieszny* I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

*Mieszany* II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

*Towarowy pośp.* IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 po poł.

*Kuryer* I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

*Pocztowy* I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g 7 m. 15 zrana.

*Osobowy* I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

*Osobowy* I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 45 zrana.

*Mieszany* II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

*Towarowy pośp.* IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

*Towarowy pośp.* IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

*Uczniowski.* Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 33 po południu oprócz dni świątecznych.

*Osobowy* I. II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

*Pocztowy* I, II i III kl. Warszawa Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

*Osobowy* I. II i III. kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o gódz. 6 m. 56 zrana.

*Osobowy* I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

**Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:**

*Pośpieszny* I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch o g. 12 minut 15 w poł., przychodzi o g. 5 min. 35 po poł.

*Pocztowy* I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 35 zrana.

*Osobowy* I, II i III kl. Kursk, Woronez odchodzi o godz. 1 w południe, przych. o g. 4 m. 15 po poł.

*Osobowy* I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 39 zrana.

*Pośpieszny* I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol odch. o g. 7 m. 55 w., przychodzi o g. 9 m. 57 rano.

*Pocztowy* I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremeńczug—odch o g. 10 min. 30 zrana, przychodzi o godzinie 7 wieczorem.

*Osobowy* I. II i III kl. Kursk. Woronez odchodzi o godz. 6 m. 40 wiecz przych o godz. 11 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej

obstrukcya i nie podejrzenia, lecz jedynie miłość chrześcijańska.

**Odwołanie wystawy.** Rada Lwowa asygnowała w swoim czasie 200,000 koron na koszty urządzenia wystawy grunwaldzkiej we Lwowie. Osoby, powołane do komitetu tej wystawy, oświadczyły, że niepodobna urządzić na termin wystawy w rozmiarach, pierwotnie zakreślonych. Wobec tego wystawa nie dojdzie do skutku.

**Japonia nie odda Mandżuryi.** Wiedeńska „Neue Freie Presse“ zamieszcza wiadomości, zaczerpnięte ze źródła japońskiego, niewątpliwie w poselstwie japońskiem, że Japonia pod żadnym pozorem nie ustąpi z Mandżuryi i nie przyjmie wniosku amerykańskiego. Japonia zdobyła Mandżuryę na polu krwawych bitew i nie może zrzec się dobrowolnie owocu swych zwycięskich walk. Japonia pró z tego wzdłuż zarządzanych przez nią torów kolejowych przeprowadziła daleko idącą kolonizacyę i to daje jej podwójne prawo do Mandżuryi.

**Ku czci Słowackiego** Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie otrzymało następujący telegram z Pragi od zarządu „Umeleckiej Besedy“. „Święcąc dziś pamięć sławnego poety słowiańskiego i wieszcza polskiego Juliusza Słowackiego, o którym odczyt wygłosił p. Franciszek Kvapil w zapełnionej obywatelstwem praskiem sali, przesyłamy na ręce wasze wyrazy bratniej miłości i przyjaźni, chyląc czoło przed geniuszem nieśmiertelnego Juliusza“.

**Kler belgijski przeciw królowi Albertowi** Z Brukselli donoszą bliższe szczegóły o walce, podjętej przez kler belgijski przeciw królowi Albertowi. Rzecz poszła o to, że kler żądał, by król poddał się koronacyi kościelnej w katedrze św. Guduli. Król Albert odmówił temu. Arcybiskup Mercier w odpowiedzi na to—w dniu koronacyi świeckiej króla—odprawił wprawdzie uroczyste „Te Deum“, ale wygłosił przytem kazanie o tekście odmiennym, niż go był przedstawił królowi.

Na to znowu replikował król Albert oświadczeniem w mowie tronowej, podkreślającem dobitnie, że jest królem konstytucyjnym. Wtedy kler próbował podważyć prawa Alberta do tronu twierdzeniem — słusznem zresztą—że Albert, kiedy żenił się, nie prosił o pozwolenie na to formalnie króla Leopolda i że skutkiem tego małżeństwo jego konstytucyjnie biorąc, nie jest uznawalne.

Gdy ten drobny atak pozostał bez rezultatu, kler ogłosił z kolei, że małżeństwo nieboszczyka króla Leopolda z baronową Vaughan było zupełnie prawowite i że skutkiem tego prawa do tronu belgijskiego ma nie król Albert, ale najstarszy synek baronowej Vaughan i Leopolda.

Wobec takiego postawienia sprawy przez kler, parlament belgijski natychmiast po zebraniu się na najbliższą sesyę zajmie się kwestyą prawowitości małżeństwa króla Leopolda z p. Vaughan.

# Telegramy.

*(Od korespondentów własnych).*

### Otwarcie banku.

**Warszawa.** — W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste otwarcie banku towarzystw współdzielczych, po dokonanem poświęceniu lokalu banku przemawiali prezes rady Rzędkowski i dyrektor Karpiński. Podpisano akt otwarcia. Czynności swe bank niezwłocznie rozpocznie.

### Represye przeciw polakom

**Warszawa.** — „Kuryer Warszawski“ stwierdza, iż w teatrach warszawskich systematycznie usuwają urzędników i służbę polską.

### Kara prasowa.

**Warszawa.** — „Przegląd Rzemieślniczy“ skazano na 200 rb. kary za numer gwiazdkowy.

### „Gradonaczalstwo“ w Łodzi.

**Łódź.** —Projekt grona fabrykantów i generała Kaznakowa, dotyczący utworzenia „gradonaczalstwa“ w Łodzi, jako pozbawiony cech pożytecznych i zwiększający jedynie podatki, napotkał się z protestem szerszych kół obywatelskich. Opinia ich została zakomunikowana władzom wyższym w Petersburgu.

### Z Chełmszczyzny.

**Chełm.** — W celu zwiększenia żywiołu wielkoruskiego w Chełmie działacze miejscowi czynią starania o przeniesienie do Chełma z chwilą wyodrębnienia Chełmszczyzny oprócz instytucyi gubernialnych jeszcze i zarządu kolei Włodzimiersko-Wołyńskiej, lubelskiego banku włościańskiego, instytutu puławskiego i oddziału zarządu rolnictwa i dóbr państwowych.

### Sprawa Borowskiej.

**Kraków** —Na ostatnich dwóch posiedzeniach przesłuchiwano Borowskiego, który składał zeznania na korzyść żony. Świadek twierdzi, iż Lewicki wymógł pogróżkami deklaracyę udowadniającą, że Borowscy pośredniczyli w sprawie Szczepańskiego bez jego wiedzy.

### Wywiad u Aerenthala.

**Petersburg.** —„Now. Wremia“ donosi, iż Aerenthal w rozmowie z korespondentem tego pisma oświadczył, że Austrya nie zamierza posunąć się wgłąb Balkan. Aerenthal zaprzecza temu, jakoby Austrya ulegała wpływowi Niemiec. Zdaniem Aerenthala, prędzej Rosya wywiera wpływ na Austryę.

### Egzekucya.

**Petersburg** —Z Buenos Ayres donoszą do gazet petersburskich, że stracono tam rosyanina Bobrowa, który rzucił bombę w policyanta.

### Pożar pałacu.

**Petersburg** —Z Konstantynopola donoszą, iż zaprzeczają tam pogłoskom o podpaleniu pałacu. Dokumenty zostały uratowane.

### Echa wojny japońskiej.

**Petersburg.** — „Nowoje Wremia“ pisze, iż na wojnę na Dalekim Wschodzie wysłane były z Petersburga armaty najnowszego systemu. Armaty te porzucone były na brzegu, gdzie zarosły sitowiem i dopiero teraz wypadkowo zostały znalezione.

### Stan zdrowia hr. Tołstoja.

**Petersburg** —Z Jasnej Polany donoszą, iż w zdrowiu Tołstoja nastąpiło zupełne polepszenie.

### Wystawa angielska.

**Petersburg.**—W maju otwarta zostanie w Petersburgu angielska wystawa przemysłowa.

### Z Persyi.

**Petersburg.** — Z Teheranu donoszą, o podaniu się do dymisyi gabinetu ministeryalnego. Dymisya gabinetu znajduje się w związku z zajściem w Agarze. Gabinet zrzekł się odpowiedzialności za działalność oddziału rosyjskiego.

### Zadania Rosyi.

**Petersburg.** — „Rossija“ donosi według słów gazet chińskich, że Rosya zażąda dla siebie od Chin wyłącznego prawa na budowanie kolei, na eksploatacyę bogactw kopalnianych Mongolii. Prawo żeglugi po Amurze będą miały tylko chińskie i rosyjskie statki.

### Odmowa Anglii.

**Petersburg.**—„Nowoje Wremia“ donosi, że Anglia odmówiła wydania Rutenberga, zabójcy Hapona. Sprawa została umorzona na tej podstawie, że Rosya nie wskazała adresu Rutenberga.

### Nominacya generała Dumbadze.

**Petersburg.**—„Petersbursk. Gaz.“ podaje wiadomość, z wiarogodnych źródeł otrzymaną, że wkrótce do Petersburga przybędzie generał Dumbadze. Przyjazd jego stoi w związku ze spodziewaną nominacyą jego na wyższe stanowisko.

### „Rossija“ niezadowolona.

**Petersburg.** — „Rossija“ wyraża swoje niezadowolenie ze zjazdu antyalkoholicznego i twierdzi, że należy zwołać nowy, składający się nie z agitatorów, lecz ze znawców kwestyi.

### W sprawie zjazdu antyalkoholicznego

**Petersburg.**—„Rossija“, pisząc o zjeździe antyalkoholicznym zaznacza, iż widocznie znów nastąpił okres zjazdów, które były łącznikiem żywiołów rewolucyjnych. Niepodobna dopuścić do sztucznego wytwarzania nowego prądu rewolucyjnego. Władze nie stawiają przeszkód samodzielnej działalności społecznej, nie zniosą jednak, aby pod sztandarem sprawy publicznej szerzono agitacyę rewolucyjną. Dalej półurzędowa gazeta nadmienia, iż zjazd obecny wykaże konieczność do zbadania kwestyi, gdzie wypracowują się plany podobnych zjazdów.

Mienszykow gani rząd, który wydaje pozwolenia na zjazdy polityczne.

### Po zjeździe antyalkoholicznym.

**Petersburg**—W związku ze zjazdem antyalkoholicznym dokonano masowych aresztowań wśród robotników — członków zjazdu. Zaaresztowano również współpracowników „Rusi“ i „Profesjonalnego Wiestnika“.

### Rewizya senatorska.

**Petersburg.** — Pisma tutejsze donoszą, iż wkrótce oczekiwaną jest rewizya senatorska ministerstwa marynarki.

### Dymisye.

**Petersburg.** — Krążą pogłoski, iż członkowie rady wojennej, byli intendenci Rostkowski i Polakow, mają otrzymać dymisyę.

### Okólnik w sprawie więźniów.

**Petersburg.** — Chrulew wydał okólnik, zalecający zaznajomić więźniów z następstwami wykroczeń przeciw przepisom więziennym oraz wskazać straży wypadki, kiedy może ona, bez obawy oskarżenia o bezczynność, przed użyciem broni wykorzystać inne środki dla przywrócenia porządku.

### Sprawy finlandzkie.

**Petersburg.** — Specyalna narada do spraw Finlandyi ze względu na brak w Cesarstwie prawa zasadniczego o wolności związków uznała za niepożądane osobne prawo dla Finlandyi, albowiem odosobni to ją od Rosyi. Uchwalono polecić senatowi finlandzkiemu opracować tymczasowe prawo, usuwające możność tworzenia towarzystw ze szkodliwymi celami.

### Obrońca Pietrowa.

**Petersburg.** — Mandelsztam podjął się obrony Pietrowa. Pietrowowi zabroniono wezwać na świadków b. naczelnika ochrany Gerasimowa, paryskiego agenta ochrany Dabicza oraz jednego ze stołecznych agentów.

### Przeciw wystawie.

**Petersburg.** — Rada zjazdów handlu giełdowego wypowiedziała się przeciw urządzeniu wystawy rosyjskiej w Anglii.

### Rewizya intendentury kijowskiej.

**Petersburg.** — Z polecenia senatora Garina urzędnik Chotiainskij, który rewidował intendenturę w Kazaniu, wyjechał na rewizyę do Kijowa.

### Zjazd literatów.

**Petersburg** —Starania Gradowskiego o pozwolenie na zjazd literatów i dziennikarzy przyjęto przychylnie.

### Kradzież papierów.

**Petersburg.** — W gmachu poczty skradziono rower służącemu biura informacyjnego z papierami, adresowanymi do Stołypina i Kryżanowskiego.

### W sprawie intendentury.

**Moskwa.**—Akt oskarżenia w sprawie intendentów obejmuje dwieście stronic. Do odpowiedzialności sądowej pociągnięto 30 osób.

**Petersburg.** — W Kazaniu pociągnięto do odpowiedzialności sądowej 67 intendantów, między innemi generała i pułkownika.

### Różne.

**Petersburg.**—Według krążących pogłosek, prezes nowoczerkaskiej izby sądowej Chłodowskij wezwany został do Petersburga.

Przyjazd Chłodowskiego do Petersburga znajduje się w związku z wniesioną do Dumy interpelacyą w sprawie postępowania tegoż podczas rozpatrywania sprawy „respubliki noworosyjskiej“.

**Petersburg.**—Guczkow i Lerche oglądali w Sewastopolu wraz z Bostremem fortyfikacye i statki.

**Petersburg.** — Dymisya kontradmirała Abazy została przyjętą.

*(Od Agencyi Petersburskiej).*

**Petersburg.** — Przy udziale przedstawicieli wszystkich ministerstw pod przewodnictwem wiceministra handlu Müllera rozpoczęła się specyalna narada w sprawie trustów i syndykatów. Narada uznała za niezbędne prowadzić równolegle pracę w dwu kierunkach: opracować z punktu widzenia ogólno - państwowego zarządzenia ogólne, mające na celu uregulowanie działalności zjednoczenia syndykatów w Rosyi, oraz rozpatrzeć niezwłocznie środki zabezpieczające interesy poszczególnych ministerstw, zarówno w stosunkach z organizacyami syndykatowemi. Dla wyjaśnienia zasad ogólnych narada uchwaliła zarządzić ankietę w sprawie działalności syndykatów w Rosyi. Następne zebranie odbędzie się w przyszłym tygodniu.

**Moskwa.** — Nastąpiło zamknięcie dwunastego zjazdu przyrodników i lekarzy. Uchwalono wiele rezolucyi dotyczących różnych spraw. Uznano potrzebę utworzenia rosyjskiego towarzystwa naukowego. Radzie zjazdu polecono opracować odnośną ustawę. Następny zjazd ma się odbyć w Tyflisie w roku 1911.

**Słowiańsk.** — Otwarto rządową szkołę górniczo techniczną i szkołę rzemieślniczą przy niej.

**Nowoczerkask** — Wykryto organizacyę fałszerzy monet. Aresztowano trzy osoby.

**Tyflis.**— Podczas szczegółowych badań przeprowadzonych na miejscu katastrofy stwierdzono, iż w tramwaju dążącym po pochyłości „Krutoj Spusk“ pękł łańcuch hamulcowy. Wagon począł toczyć się nadół Na zakręcie wykoleił i rozbił się o słupy tramwajowe. Z pod szczątków wagonu wydobyto 27 osób i odesłano do szpitala. Niektóre z nich dawały słabe oznaki życia. Wielu, amputowano nogi. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi. Wczorajsze wiadomości co do liczby zabitych okazały się mylnemi. Zmarło nie siedem, lecz jedna osoba.

**Petersburg.**—Dnia 9 stycznia sąd wojenny przystąpi do rozpoznawania sprawy Woskresieńskiego Pietrowa.

**Lublin.**—Otwarto szkołę starszych strażników ziemskich. Na otwarciu był obecny gubernator.

**Płock.** — Siedmiu uzbrojonych bandytów zrabowało filię pocztową w Dobrzynie pow. lipnowskiego. Śmiertelnie został raniony strażnik.

### Zjazd antyalkoholiczny.

**Petersburg.**—Dn. 6-go stycznia odbyło się w sali klubu kupieckiego ostatnie zebranie 1-go zjazdu antyalkoholicznego. Przewodniczył W. Kowalewski. Zebranie zagaił przemówieniem Maksym Kowalewski. Mówił on o rozpatrywaniu przez Radę Państwa kwestyi walki z pijaństwem. Następnie prezes odczytał powzięte przez zjazd rezolucye. Przyjęto z wielkiem uznaniem rezolucyę, głoszącą zasadę zupełnej wstrzemięźliwości od napojów, zawierających chociażby nieznaczną dozę alkoholu. Podczas dalszego odczytywania rezolucyi w grupie przedstawicieli od organizacyi robotniczych rozległy się głosy: „Zmienione! Prosimy odczytać tekst rezolucyi pod tą postacią, w jakiej został przyjęty na wspólnem posiedzeniu wszystkich sekcyi“. Hałas się wzmaga. Dają się słyszeć głosy: „To fałszerstwo. To nie jest rezolucya zjazdu, lecz rezolucya biura wykonawczego“. Prezes niejednokrotnie wzywa do porządku. Niektórzy członkowie zjazdu proszą o głos w sprawie porządku dziennego. Prezes prosi o wysłuchanie rezolucyi do końca. Większość prosi, by kontynowano czytanie. Przedstawiciele organizacyi robotniczych z hałasem, krzykiem i gwizdaniem wychodzą z sali, żegnani oklaskami pozostałych członków. Prezes wyjaśnia po ukończeniu czytania rezolucyi, że komitet wykonawczy przy grupowaniu i redagowaniu rezolucyi musiał poczynić niejakie zmiany. Ogromna większość członków wita oklaskami oświadczenie prezesa. Odczytano list, podpisany przez 10 tys. kobiet litewskich, które występują przeciwko używaniu napojów alkoholicznych przez młodzież uczącą się. W liście tym wyrażają one uznanie dla uchwał zjazdu, który wszczął walkę z tą plagą. Po szeregu innych powitań, w tej liczbie przedstawiciela niemieckiego związku trzeźwości, Smitha, prezes zamknął zjazd.

---

**Konstantynopol.**—Pałac Szyragan spłonął doszczętnie; pozostały tylko ściany. Straty wynoszą do 40 milionów rubli. Ogień zniszczył wszystkie dokumenty senatu i parlamentu. Podczas pożaru w pałacu obradowała komisya. Obecnie odbywa się posiedzenie rady ministrów w sprawie wyboru nowego lokalu dla obrad parlamentarnych.

**Waszyngton.** — Taft podpisał rozporządzenie, na mocy którego minimalne cła opłacać będą: Anglia bez krajów kolonialnych, Włochy, Rosya, Szwajcarya, Hiszpania wraz z koloniami i Turcya z wyłączeniem Egiptu.

**Paryż.**—W izbie deputowanych Doumer oznajmił, że wycieczki przeciwko szkole świeckiej mają charakter więcej polityczny, aniżeli religijny; faktycznie zaś zwrócone są przeciwko rzeczypospolitej, gdyż zaprowadzenie szkół świeckich wpłynęło na wzrost liczby głosów podczas wyborów i przygotowało oddzielenie kościoła od państwa. Państwo obowiązane jest zająć się wychowaniem przyszłych obywateli, zażąda więc nowej broni dla walki o szkołę świecką i bronić będzie spokoju wewnętrznego i bezpieczeństwa rzeczypospolitej. (Huczne oznaki aprobaty na lewicy).

**Konstantynopol.** — W pałacu Szyragan, gdzie zasiada parlament, wskutek niewiadomych przyczyn wybuchł pożar o 11 godzinie zrana. Według jednej wersyi pożar spowodowała eksplozya kotła przy instalacyi parowego ogrzewania, według innej pogłoski pożar powstał wskutek spalenia się kommutatora podczas próby ze światłem elektrycznem. Ogień z nadzwyczajną szybkością objął gmach cały, zagrażając zniszczeniem jego wewnętrznemu urządzeniu.

**Bern** — Wskutek deszczów ulewnych wylały w niektórych kantonach rzeki i strumienie.

Wskutek osuwania się ziemi komunikacya kolejowa została w wielu miejscach przerwana.

**Teheran.**—Fedaj kazwiński, który zabił swego naczelnika, schronił się dzisiaj do misyi rosyjskiej.

**Imola.**—Zmarł wiceprezydent izby, jeden z najstarszych posłów Andrea Costa.

**Helmsenkirchen.**—W kopalni „Holandya“ runęła ściana i zasypała sześciu górników.

**Bombay.** — Gazeta „Pioneer“ otrzymała wiadomość, że plemię beludżi w Persyi południowo-wschodniej nie chce uznać szacha i przygotowuje opór. Plemię jest dobrze uzbrojone w broń najnowszego kalibru i zaopatrzone w amunicyę.

**Londyn.**—W kopalniach węgla „Hettonrig“ w pobliżu Belshillu oberwała się winda. Zginęło 8 robotników.

**Berlin.**—Parlament postanowił wyrazić tureckiej izbie posłów ubolewanie z powodu pożaru w pałacu Szyragańskim.

**Konstantynopol.** — Według urzędowego komunikatu, pożar w pałacu Szyragana wszczął się wskutek zepsucia się kotła do ogrzewania parowego. Pożar zaczął się w gmachu senatu. Posiedzenia izby posłów odbywać się będą tymczasowo w teatrze, w koszarach taszkiszlarskich lub w Ildyzie.

**Teheran.** — Gubernatorem w Kazwinie mianowany został wezyr Akram, który był tam gubernatorem przez 5 lat.

Nieznaczne starcie, jakie miało miejsce w stolicy pomiędzy kozakami perskimi a policyą spowodowało w medżylisie interpelacyę w sprawie warunków istnienia brygady kozackiej, której rząd bronił gorąco. W Teheranie zabroniono szerzenia wiadomości o starciu chcąc przeszkodzić agitacyi antyrządowej.

**Tokio.** — Amerykańska eskadra, opuszczając dn. 7 stycznia Jokohamę, ofiarowała flocie japońskiej kosztowny puhar na znak przyjaźni. Admirał Gebard wraz ze sztabem przyjęty był przez cesarza. Prasa tokijska wyraża amerykanom przyjazne uczucia.

**Montewideo.** — Z powodu nieznacznych rozruchów rewolucyjnych oświadczono urzędownie, że niema podstaw do mniemania, iż ludność przyłączy się do ruchu rewolucyjnego. Rząd wyraża przekonanie, że stłumi wkrótce rozruchy, przywódcy których korzystają prawdopodobnie z poparcia Argentyny.

**Meksyk.** — Odkryta została kometa widoczna codziennie i przy świetle słonecznem. Wielkość komety równa się komecie Hallego.

**Wiedeń.** — Komentując rozmowę hr. Aerenthala ze współpracownikiem „Now. Wrem.“, „Neue Fr. Pr.“ oświadcza, że polityka austro-węgierska skłonną jest zdążać do zmiany nastroju w Rosyi, pod warunkiem zachowania cierpliwości. Całe Austro-Węgry zgadzają się na to. Uważają one, iż nie wykraczając przeciw niezachwianemu sojuszowi z Niemcami, mogą one troszczyć się o zachowaniu dobrych stosunków i pokoju z Rosyą, która jest w nim również zainteresowaną i która nigdy nie prowadziła prawdziwej wojny z Austryą. W Austryi niema stronnictwa wojny ani agresywnego imperyalizmu, który, według przypuszczeń pisma, istnieje w Rosyi. Jednakże próbę utrzymania pokoju należy stale powtarzać. Tak powinna być rozumianą rozmowa hr. Aerenthala z przedstawicielem nieprzejednanego pisma rosyjskiego.

**Tabris.** — Zatonęła w czasie burzy jedyna na jeziorze Urmijskiem barka z motorem naftowym. Zginęły trzy osoby. Obecnie więc, oprócz przerwanej przed dwu laty komunikacyi lądowej z Urmią, przerwana została komunikacya wodna. Komunikacyi telegraficznej między Tabrisem a Urmią dotychczas nie przywrócono.

**Tabris.** — Konsystującemu w Ayane oddziałowi Jefrema ruszyły z pomocą znajdujące się w Serabie oddziały Szed-ed-Daouleha i Bagira. Akcya wojenna, skierowana przeciw Rachim chanowi, wskutek silnych mrozów została zawieszoną. Ludność Agory i wsi karadażskich stoi po stronie rządu. Między chanami karadażskimi oraz przewódcami szachsewenów nastąpił rozdźwięk. Daje to możność przypuszczać, iż wystąpienie Rachim chana drogą pertraktacyi pokojowych zostanie załagodzone.

**Sztutgard** —Z całego królestwa nadchodzą wiadomości o szkodach, jakie wyrządziła powódź w dolinie rzeki Ammer. Woda zalała dookoła wiele domów, ulice Halwa zatopione. W dolinie rzeki Nekkar w pobliżu Oberndorfu potworzyły się wielkie jeziora.

**Wiedeń.**—Prasa wiedeńska i peszteńska przypisuje wielkie znaczenie audyencyi Khuen-Hedervary'ego u arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Jak wiadomo, arcyksiążę przedtem nie przyjmował ministrów węgierskich. „Wiener Tageblatt“ donosi ze źródła kompetentnego, że program Khuen-Hedervary'ego uzyskał aprobatę następcy, ponieważ dąży do utrzymania jedności monarchii. Małżonka następcy, księżna Hohenberg, po raz pierwszy ukazała się oficyalnie na balu dworskim. Przy wyjściu z zamku szła ona zaraz za młodszemi arcyksiężniczkami.

**Kopenhaga.** — Komisya uniwersytecka podaje do wiadomości, że oryginały dostarczone przez Cooka zgadzają się w ogólnych zarysach z jego dziennikiem. Na podstawie przedstawionego materyału nie można nabrać zupełnej pewności, iżby Cook dotarł do bieguna północnego, jednak nie zawiera nic takiego, coby upoważniało do stawiania wprost przeciwnych wniosków.

### Wybory w Anglii.

**Londyn.** — Dn. 6 go stycznia do czwartej godziny po południu wybrano: 121 unionistów, 97 liberałów, 21 członków *labour party* i 41 nacyonalistów. Unioniści zdobyli 52 mandaty, liberali zaś tylko 10. W Walii unioniści nie mają żadnych szans. Dnia 6-go stycznia odbyły się wybory w 80 okręgach.

**Londyn.** — Do g. 12 ej m. 30 w nocy wybrano: 121 unionistów, 97 liberałów, 21 członków *labour party* i 28 nacyonalistów. Unioniści zdobyli 52 mandaty, liberali 9, *labour party* 1. Asquith został wybrany w Eastfifin. Charakterystyczne, że konserwatystów wybierano przeważnie w maleńkich miasteczkach angielskich. Znaczne środowiska przemysłowe głosowały za stronnikami wolnego handlu. Po obliczeniu okazuje się, że liczba głosów unionistycznych wzrosła nadzwyczajnie; w porównaniu z 1906 r. wzrosła ona o 234,944 głosy, gdy tymczasem liberali zyskali od tego czasu zaledwie 28,029 głosów, a *labour party* 7,875 głosów. Gazety konserwatywne, tryumfując, wyrażają optymistyczne nadzieje co do wyborów, które się mają odbyć w hrabstwach.

**Londyn.**—Dn. 6-go stycznia do godziny 1-ej w nocy wybrano: 118 liberałów, 44 nacyonalistów i 23 członków *labour party*. Unioniści zdobyli 57 mandatów, liberali 9 i *labour party* 1 mandat. Unioniści przeszli w południowym okręgu wyborczym Notinghama, reprezentowanym dotychczas przez *labour party*, a także w jednym z okręgów wyborczych Walii, który wybierał zawsze dawniej liberałów.

**Londyn.** — Wyszli z urny: 158 unionistów, 131 liberałów, 26 członków *labour party* i 53 nacyonalistów. Unioniści zyskali 70 mandatów, liberali 10.

**Londyn** — Wczorajsze wybory w hrabstwach świadczą o znacznym zwrocie w kierunku unionizmu i reformy celnej. Wybory te dały unionistom 18 nowych miejsc. W Szkocyi zwyciężają liberali. W porównaniu z wyborami z r. 1906 ilość wyborców liberałów znacznie się zwiększyła. Mimo to unioniści i tu niespodziewanie zwyciężyli w dwu wypadkach. Liberali w Walii stracili dwa miejsca, co wywołało wielkie rozczarowanie, albowiem tam uważali oni swe stanowisko za niezachwiane. Dziś wybory w 48 okręgach.

### Z sejmu pruskiego.

**Berlin.**— Na posiedzeniu dn. 6 stycznia trybuny przepełnione. Jest obecny ks. Fryderyk Wilhelm i wszyscy ministrowie. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad interpelacyą katowicką, wniesioną przez centrum i polaków. Bethman Hollweg w swej odpowiedzi twierdził, że w całej polityce polskiej Prus różnice wyznaniowe nie odgrywały żadnej roli. „Urzędników ograniczano w wolności głosowania jedynie wtedy, gdy tego bezwarunkowo wymagały interesy służby, inaczej byłyby zachwiane podstawy państwowości. Nadzieja przywrócenia polskiego państwa jest czynnikiem duchowym, łączącym polaków i nadającym ruchowi polskiemu wielką siłę. Historya uczy, że polityka bierności była u nas fatalną, że następstwem jej byłoby wzmocnienie polaków kosztem żywiołu niemieckiego. Celem naszej polityki polskiej — oświadczył Bethman Hollweg — jest ugruntowanie żywiołu niemieckiego na Wschodzie zapomocą szkoły i polityki kolonizacyjnej“. Bethman na zakończenie wyraził nadzieję, że sejm pruski poprze jego politykę. Mowę przyjęli z wielkiem uznaniem konserwatyści i narodowo-liberali. Centrum zaś i polacy przyjęli ją sykaniem.

### Sprawa Hellfelda w parlamencie niemieckim.

**Berlin.**—Podczas rozpraw w parlamencie nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości podniesiono wczoraj kwestyę Hellfelda. Poseł Junk (nar.-liber. adwokat.) wskazał na to, że według prawa międzynarodowego, jeśli jedno państwo zwraca się o pomoc do sądów drugiego, to tem samem poddaje się ono jurisdykcyi tego ostatniego. Komunikat von Schoena nazywa wyrok sądu Tsin tao nieprawnym, lecz sądzić o tem może nie ministeryum spraw zagranicznych, ale niemieckie sądy ogólno państwowe. Do min. spraw zagranicznych należy wykonanie wyroku sądu Tsin tao, ogłoszonego z rozkazu jego cesarskiej mości, albowiem każdy niemiec ma prawo żądać obrony zagranicą. Zdanie min. spr. zagr. co do pewności wyroków zapadłego w Tsin tao zostało sprostowane przez prawników. Sekretarz stanu min. sprawiedliwości, w odpowiedzi Junkowi oświadczył, że nie może nic zakomunikować o faktycznej stronie sprawy, albowiem urzędowo nic jemu o niej niewiadomo. Spór co do jurisdykcyi sądów oparty jest na normach prawa niemieckiego. Poseł Dowe (wolnomyślny) wskazał na to, że sprawa w obecnym stadyum nie może podlegać dyskusyi. Socyalista adw. Heine przyłącza się do wywodów Junka.

---

## Giełda.

**Petersburg, d. 7 stycznia.**

| | |
|---|---|
| 4% Państwowa renta | 89 7/8 |
| 4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem. | — |
| 5% pożyczk. prem. 1864 r. | 445 |
| 5% „ „ 1866 r. | 358 |
| 5% obl. prem. Szlach. Banku | 316 |
| Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc. | 436 1/4 |
| „ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. | 461 |
| „ Rosyjsk. dla Handlu Zew. | 406 |
| „ T-wa Odlewni stali „Sormowo“ | 127 |
| „ Bransk. Relsk. Fab. | 113 3/4 |
| „ Putiłowsk. | 112 1/2 |
| „ Bakińsk. T-wa Naftow. | 367 |
| „ Kijowskiego Banku Ziemskiego | — |
| „ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko. | 128 |
| „ Petersb. Prywat. i Komm. | 70 |
| „ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze | — |
| „ 2-go „ „ | — |
| „ „Hartman“ | 215 |
| 5% pożyczka 1905 r. | 101 |
| 5% „ 1906 r. | 101 3/8 |
| 5% świadectwa włościańskie | 96 3/4 |
| 5% pożyczka 1908 r. | 101 1/2 |
| 4 1/2% „ 1909 r. | — |

Usposobienie z walorami spokojne lecz naogół dość stałe; z papierami dywidendowymi bardzo mocne i ożywione; w zapotrzebowaniu przeważnie akcye metalurgiczne, kolejowe i bankowe; z premiówkami usposobienie mocne, w szczególności z-ś 3-ej emisyi.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI